

Z POD „CIEMNEJ GWIAZDY”

(Napisał dla „Nowego Świata” T. W. Długoszowski)

(WOLNOŚĆ NAUCZANIA W POLSCE)

Miasteczko Ciemnogrodzkie. Odległość od stolicy okrytej — 100 kilometrów w tę i powrotem. Rok Pański — nasz, tj. 1925. Jest kilka kościołów, trzy bożnice, dwie cerkwie, kilkanaście domów rozpusty, jeżdżą ludzie na odpusty; prześwieciana policja funkcjonuje we dnie i w nocy, tudzież świąteczne; łapie się, gdzie można, komunistów, anarchistów, antychrystów; poszukuje się metodystów i baptystów; handluje się wszystkimi cnotami narodowymi; ma się ludzi z Restitutą na lepszych piersiach, co widać chęć do kłady, a nie zdychnięcia z braku tleniu czy z głupoty; i ma się wreszcie gimnazjum jedno i drugie, gdzie uczy chemii, fizyki, przyrody i słowa Bożego, którym kładzie prefekt, mniej więcej, posługując się w ten sposób:

Wszystkie nauki do niczego nie prowadzą... (do Niejszego) — co innego? Wszystko jest w rękach p. Boga. A my grzeszni ludzie musimy jedynie pamiętać o zbawieniu wiecznym (wielmożni). Tytu filozofów? — a nie nikt nowego nie wymyślił. I jak mówią poeta: „cicho wszędzie, cicho wszędzie...”. A p. Henryk Sienkiewicz, mistrz zgasył jako ta świeca kościoła, uczył nas, że „pani potrafiła się w świecie zmieniać, a msa świata odprawia się po staremu”. No i co to? Aha?

Owoż miasteczko Ciemnogrodzkie... Pewna inteligentna nauczycielka okazała się niepewna w oczach wyższych przełożonych. Ośmieliła się kształcić młodzież poza szkołą. Zorganizowała kółko dziewcząt i zaczęła im wykladać historię, kulturę i etykę społeczną.

W rezultacie 20 pensjonarek nie poszło na czas (na chwilę) do szkoły. Oświadczyły miasteczku, że nie chcą w sobie grzechu — ani pierwotnego ani też żadnego z tych, o których bajają nasi katecheci.

Zrobiła się rewolucja. — Co? Wzrastające proste-kożone — to młodzież buntuje nam ta pani profesorka? Ona nam pcha dziewczęta do piekła! Ona wyklada etykę według Dietla. Ona interpretuje Darwin’a! Ona ich uczy psychologii Mach’a! Teorii snu Freund’a i teorii zmysłów Forde’a! To jest, proszę państwa, czystej wody bolszewizm, anar-chizm, anty-katechizm itd.

W rezultacie tysiące spienialczo-spróchniałych ciocię pocztu w sobie oraz zagłębioną (zab mądrości i czasu), dostatek historii ultra-ekskluzyjnego-patrijotyzmu-klasycznej, musiały leczyć się z Lourdes i innych okuszkach miejscowości, poczem zamówiły tysiące żałobnych nabożeństw za „upadłe dusze” dziewcząt, co się osiemnasty nie pójść do wielka-nocnej szkoły.

A potem postarano się o to, aby owa nauczycielka usunąć z zakładu naukowego. I w myśl staraj „ojców narodu” — porabiano chęć nauczycielskiego człowieka, który 15 lat jest pedagogiem, posiada dyplom uniwersytecki, pracuje na polu naukowym, posiada broszury dla młodzieży i głębił nad filozofią ścisłą po, aby otrzymać z kuratorjum naukowego takie oto wymowne posady:

— Pani Szanowna nie spełnia należycie swych obowiązków wobec Boga i ojczyzny. Doszły nas bowiem wieści, że wpływ Pani na młodzież naszego zakładu naukowego prowadzi młodzież do zniechęcenia żywemu i do wszystkich praw boskich, ludzkich oraz policyjnych (amen).

I w myśl tego — usunięto nauczycielkę od pracy nauczycielskiej.

Więc kochana Ojczyzno nasza, święć jeszcze jeden triumf kulturowi rodzinnej! Cieszyć się, że jakas tam „Siliczka” pozabawiono chleba — i to barani instynktem wiedzy ludzkiej nie śmiało protestować przeciwko tyrani polskiego zaprzastwa.

A ty, pani nauczycielko szanowna — miej to pociechę, że cię nie spali na stosie i że już dawno — dawno w starej Grecji czcisztożano trućnią Sokratesa za to, że wyprzedał ducha czasu, ucząc młodzież rzeczy nowych, a niedostępnych dla jego współczesnych, którzy nasze polskie matoly wcale nie wyprzeżyli ani o długie elementy.

Kochana Polonia Restituta! Kiedyś matoł przeistanie być twym wykladem! Kiedy powstanie nareczenie łowić światła na rogach ulic i w ciemnych znakarnach mózgowych tych nieszczyśnionych parafian z „Riesi-Wółki”, którzy były się własnego cienia i dżia o posady?

Od czasu, gdy naszą „Siliczka” usunęto od pracy — wszystkim w miasteczku Ciemnogrodzkim odbywa się normalnie:

- 1) Wszyscy mają wódę w głębie.
- 2) Uczennice spowiadają się co miesiąc i komunikują się także przy-kładnie.
- 3) Powstało tam lokalne przysłówie: „Jeśli chcesz jeść chleb rządowy — nie porywaj się „etykę Dietla na prawa święcone przez wielką głupotę naszych ciocię, babek (maszarków) wujów, stryjów, ciocię i idyotów z pod „ciemnej gwiazdy”, której order wienien być, Panie Prezydencie, ustanowiony jaknajprędzej, po milion piersi z utęsknieniem nań czeka.

Sowiety atakują Mar. Piłsudskiego

WARSZAWA, 25-go kwietnia.

Prasa sowiecka nie wini rząd polski za zabójstwo Bagatalskiego i Wierockiewicza. Na pada jednak na Marszałka Piłsudskiego i jego otoczenie, uważając ich za najpocząwszy wrogów bolszewickiej Rosji.

W PUCKU POWSTANIE DUŻY PORT LOTNICZY

GDANSK, 25-go kwietnia.

W Pucku ma być utworzona wielka stacja żeglowa i duży port lotniczy, jako w punkcie przebiegowym na linii lotniczej, która ma być przeprowadzona z Londynu przez Kopenhagę, Warszawę i Rumunję, aż do An-

JAPONA POSIADA WŁASNE ŻELAZO

TOKIO, 25-go kwietnia.

Po długich próbach i badaniach dokonanych przez amerykańskie biuro górnicze i laboratorium uniwersyteku kalifornijskiego, okazało się, że żelaza piaszku w Japonii zawierają 40 procent żelaza. Rząd japoński buduje kopalnię do miejsc, gdzie się te piaszki znajdują i przystąpi do wydobycia z nich żelaza. Dotychczas Japonia otrzymywała rudy żelaznej z Chin i Korei wielkim kosztem. Posiadanie własnego żelaza wzmacni znaczenie stanowisko Japonii jako mocarstwa militarnego.

KTÓRA GODZINA?

Czy posunąłeś wczoraj wskazówkę o jedną godzinę naprzód? Nie? Zrób to natychmiast, bo DZISIAJ obowiązuje czas letni!

W poszukiwaniu za zatopionymi skarbami

LONDYN, 25-go kwietnia.

Czas, kiedy mówiono sobie, że już nie wydatowane się na wierzach tych skarbów, o jakich historia nam pisze, że zostały zatopione, minęły bezpowrotnie. Jedną z najciekawszych chęćch wypraw przygotowuje Anglia, a mianowicie do Navarino, zatoki, gdzie flota turecka, wioząca żyłki, osiedliła na \$50,000,000 złota.

Określenie, która ma dokonać wydobycie skarbów, zainicjował już do portu Piraneus i wziął na swój pokład kilka wybitnych urzędników greckich. Niektórzy ludzie nie dają wiarę w to, że w tym miejscu, gdzie w przeszłości były skarby, a nie w tym miejscu, gdzie w przeszłości były skarby, a nie w tym miejscu, gdzie w przeszłości były skarby.

Drugie miejsce, gdzie kryły się miliony złotych, to zatoka Vigio, położona w północnej części Hiszpanii, gdzie w roku 1702 angielski admirał Drake zatopił flotę hiszpańską wiozącą te skarby.

Jeszcze kilka razy próbowano wydostać te \$125,000,000 z głębi morza i tak w roku 1825 pewien Szkot, nazwiskiem McDonald już poważną ilość skarbów wyłowił z dna morskiego, ale zaniechał swych prac, kiedy rząd hiszpański zażądał od niego dziesięćdziesiąt procent z wydobytch skarbów.

Obecnie zawiązała się kompania, która będzie starała się odzyskać te zatopione skarby z powrotem.

Litwini wyławiają Polaków na Suwalszczyźnie

KOWNO, 25-go kwietnia.

Rząd litewski przystąpił do wyławiania majątków polskich na Litwie. Mają być rozparcelowane majątki polskie głównie w Suwalszczyźnie.

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

W NIEMCZECH ODBYWAJĄ SIĘ DZIS WYBORY PREZYDENCJALNE

BENESZ O POLSCE

PRAGA (począł). — W komi-

sji spraw zagranicznych senatu minister Benesz wygłosił ekspozycję, dotyczącą walki dyplomatycznej o problem bezpieczeństwa europejskiego i stabilizacji pokoju. Co się tyczy Polski, Benesz powiedział:

Wzajemne rokowania z Polską uwarunkowane są bardzo ważne. Chodzi tu o likwidację wszystkich nierozwiązanych dotąd kwestii, w tym o likwidację Cieszyńskiego, co znaczy o cały szereg kwestii dotyczących mniejszości, administracji, gospodarstwa i finansów, a następnie chodzi o zawarcie układu handlowego, który ma służyć w przyszłości za trwałą podstawę dla gospodarstwa i stosunków między obiema państwami. Oznacza to nawiazanie stosunków przyjaznych z Polską.

Układ handlowy będzie miał bardzo ważne klauzule tranzytowe i rozwiąże wogóle kwestię tranzytową dla obu państw. Będzie też chodziło o zawarcie politycznego układu arbitrażowego.

Zyczymy narodowi polskiemu szczęśliwej i spokojnej przyszłości, prawdziwego pokoju i kulturalnego rozwoju.

35,000 osób ginie z głodu w Rosji

LONDYN, 25-go kwietnia.

Stosownie do depesz, jakie nadeszły z Rygi, blisko 35,000 osób i to przeważnie dzieci zmarło z głodu w prowincji rosyjskiej.

DEKLARACJA PREMIERA FRANCJI

PARYŻ, 25 kwietnia.

Deklaracja premiera Painlevé’a była krótka, nie więcej jak tydzień pięć set słów. Premier mówił o dwóch rzeczach — gwarancji bezpieczeństwa Francji i sprawie finansów. Długi międzynarodowy młynsz był zatłoczony. Bezpieczeństwo Francji powinno opierać się o protokół przyjęty przez Ligę Narodów. Armia będzie zmniejszona jak tylko traktaty gwarantujące przyjdą do skutku.

Dla naprawy finansów potrzebny jest współdziałanie całego narodu.

Pierwszą mową z opozycji wygłosił komunistą Cachin, a następnie nacjonalista Bertrand, który głównie atakował ministra finansów Caillaux za jego rzekomo zdradzieckie przesłanie. W rezultacie izba udeśliła rządowi wolentum zaufania poważną większością.

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

Wielu sądzi, że najlepszą nazwą dla nowej organizacji, sformowanej na wzór amerykański, byłaby taka: „Spiewnia sokół weteranów związkowo-narodowy pod opieką Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego”. Taka nazwa pokrywałaby wszystko, zważając, jakoby na standardzie wyhaftowano portret prezesa Napieralskiej.

Trudno pojąć, jak się to stało, że dwa najważniejsze cele, do których kongres zostawo, zostały zafalowane w 10 minut i to przy samym końcu wieczoru, kiedy już nikogo na sali nie było. Równocześnie Lemu polskiego przesunęto w 7 minut, a „obronę Polski przed niemiecką nawałą” w 3 minuty. Pan Żychliński, który miał zawiadzić o tym, że Niemcy, jak by nieobecny (a jak twierdzi jego przyjaciele — i nieprzymyślny), referował wtedy sprawę Przypływu z paną Sako-

ROZŁAM WŚRÓD KOBIET NIEMIECKICH

Przywódczyni feministek niemieckich nie jest zbyt pewna, czy Marx zostanie obrany prezydentem

BERLIN, 26-go kwietnia. — (Depesza iskrowa Lincoln’a Eyre, korespondenta dziennika „The Sun”). — Wczoraj wieczorem zakończyła się najbardziej odwołana kampania polityczna, jaką kiedykolwiek Niemcy widzieli. Dziś, w niedzielę, w całych Niemczech odbędą się wybory i jutro świat się dowie, czy marszałek polny genaralisimus i wierny sługa byłego króla Wilhelma II, czy Marx, dobry demokrat i zdolny mąż stanu zostanie obrany prezydentem Republiki Niemieckiej na przeciąg siedmiu lat następnych.

Sędziwy żołnierz-kandydat nacjonalistów wypowiedział przez radio swą drugą i ostatnią mowę w plątek wieczorem i wczoraj udało się do swej posiadłości wiejskiej dla wypoczynku.

Marx, który objechał południową Niemcy w samochodzie o silnym silniku, bardzo motocykl, bardzo mało miał do powiedzenia ponad to, co wyraził w znanej powszechnie odezwie o swym programie, polegającym na trzymaniu się planu Dawes’a i postępowego republikanizmu.

Wszyscy zgadzają się, że obaj kandydaci otrzymają mało w różnicę się liczą głosów. Wiele dwuznacznych czynników sprawia, że polityczni „prorocy” są w kłopotach i niechętnie przewidywają taki lub inny wynik wyborów i nawet ci, co wiedzą najlepiej, mało co mają do powiedzenia. Ludzie naogół niewiele się zniechęcają. Największy zakład zrobił L. H. Kline, amerykański przyznawca, który złożył się o \$1,000, że Marx zostanie obrany prezydentem.

Wielkie zainteresowanie budzi pytanie, jak będą głosować kobiety niemieckie. Korespondent dziennika „The Sun” widział się z baronową von Oheimb i słyszał od niej nie bardzo pewną siebie wypowiedź, że większość kobiet będzie głosowała na byłego króla.

Baronowa należy do Reichstagu do ludowej partii Stresemann’a, ale zwała kandydaturę Hindenburga.

Powiadała, że „Sentymentalne kobiety niemieckie czują Hindenburga, a szczególnie protestantki są przeciwne Marx’u, jako katolikowi, ale zdrowy rozsądek każe im głosować na Marx’a, ponieważ nie odgrąża się od nich do klasy pracującej, jest bardzo popularny w szerokich masach i uważany jest za kandydata większości ludności niemieckiej.

„Mam nadzieję, że choć zjednoczenia Niemiec okaże się silniejszą wśród matek Niemiec od ich sentymentalnej czułości względem wspaniałej postaci wodza czasów wojennych, który jednak nie może zwyciężyć w polityce”.

W LONDYNIE SPODZIEWAJĄ SIĘ WYBUCHU BOMBY

LONDYN, 25-go kwietnia.

(Specjalna depesza kablowa „The New York Times”). — Dziennik „The Daily Mail” stwierdza, że policja londyńska uważa się, że w czasie pogrzebu generała lorda Rawlinsona, komunistki wykonają zamach podobny do tego, jaki zdarzył się w Sofli.

„Nadzwyczajne środki ostrożności przedsięwzięte zostały przez policję londyńską” — pisze zacytowane powyżej pismo — „z powodu poważnych obaw — że w czasie pogrzebu generała lorda Rawlinsona podrozmoczone zostanie bomba.

Na nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w kościele St. Margaret w Westminster, będą obecni ministrowie, dyplomaci, żołnierze i dystryg-

wane osoby, reprezentujące kraj i świat.

„Istnieje obawa, że dokonana zostanie zamach podobny do tego, jaki został zorganizowany i sfinansowany przez Moskwę w katedrze Świętej Niedzieli (św. Krala)” w Sofli.

Wczoraj rano detektywi ze Scotland Yard przeszukali i zrewidowali dokładnie wnętrze kościoła.

W poszukiwaniach za piekielną maszyną przetrądzili wszystkie kąty świątyni. Zrewidowano wszystkie przedmioty, nawet pisaćki organów. Po przeprowadzeniu ścisłej rewizji, ustawiono straż przy drzwiach, która nie pozwalała osobom nie posiadającym specjalnego pozwolenia, wchodzić do kościoła. Zdarzyło się nawet tak, że detektywi, którzy rewidowali kościół, zostali zatrzymani przez tę straż.

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

Komitet Imienia Józefa Piłsudskiego

Zebrań w Domu Narodowym. O ostatnich wypadkach politycznych w Europie będzie mówił ob. W. Bojan-Białowiecki. — Początek o godzinie 8-jej wieczorem. WSTĘP WOLNY!

Zaprasza wszystkich interesujących się niezwykle ciekawą sytuacją w Europie na zebranie KOMITET.

Korespondencje własne „Nowego Świata”

W poniedziałek! W poniedziałek! „Z CHWILI BIEŻĄCE”

W wtorek! W wtorek! „LISTY Z FRANCJI”

**Dla ładnych, zdrowych zębów
Używajcie Colgate's**



Pamiętajcie, że zębów należy starać się zapobiegać
szaniem zacząć pręchnięcie — a nie potem.

Pasta Colgate's usuwa przyczynę psucia się
zębów, tym sposobem dopomagając w utrzy-
mieniu czystych, ładnych i zdrowych zębów.
Jej przyjemny smak czyni ją miłą do uży-
wania po każdym jedzeniu i przed uśnięciem
się na spoczynku.



JEST Z CZEGO BYĆ DUMNYM

Mamy powód być dumnyymi —
Mózg ludzki rozwiązuje jedną du-
żą zagadkę po drugiej. Ostatnio
astronomi wyliczyli, że pewna
konstelacja gwiazd jest oddala-
na od ziemi na 1 miljon „lat świa-
ta”. Jeden rok światła oznacza
5,865,696 milionów mil! Światło
podróżuje w stosunku 186,000
mil na sekundę, szybkość lat e-
teru używanych w radio jest ta-
ż sama. Kto wiedział o radio dzie-
sięć lat temu? A dzisiaj jest ono

prawie w każdym domu. Opłaca
się dzisiaj dążyć do własnego
i badać ogromny postęp wiedzy
ludzkiej. Trina Gorkie Wam po-
maga zachować dobre zdrowie. Prze-
czyścza ono wnętrze, pomaga
trawieniu, zastrza apetyt i
normuje cały system. Mrs. Ma-
ria Duris, 1738 Halsted, Chicago,
Ill., napisała do nas: „Nie chcę
się obywać jeden dzień bez Gor-
kiego Wina Trina i jestem Wa-
szym odbiorcą już przez 19 lat”.
Wasz aptekarz lub dostawca le-
karstwa ma także na składzie Tri-
nera Liniment pewny środek na
reumatyzm i neuralgię, i Trina
Łagodzący Kaszlu, przedni śro-
dek na zabiczenie. Spróbujcie
ich! Napiszcie po kompletny spis
środków Trina do Joseph Triner
Company, Chicago, Ill.

**Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego**

Baczność Robotnicy w Bridgeport, Conn.!

Staraniem Tow. „WOLNY DUCH” Z. S. P.
W DOMU LUDOWYM, 291 Bunnel ulica
odbędzie się

WIELKI BAL MAJOWY

W SOBOTĘ, DNIA 2-GO MAJA, 1925 ROKU

Śpiewy, deklamacje, dobórowa muzyka, uroczalności. — Wstęp
Wszyscy idą, niechaj i Ciebie nie brakuje!

S. + P.

JULJAN ROSZCZEWSKI

Zmarł w sobotę, dnia 25-go kwietnia, w domu swej sio-
stry pod nr. 373 Oakland Street, Brooklyn, N. Y., prze-
żywszy lat 49. Zmarły był członkiem Polskiej Robotni-
czej Kasy Chorych, Pogrzeb odbędzie się w wtorek, 28-go
kwietnia, o godzinie 11-iej rano do kościoła św. Cyryla
i Metodego, a stamtąd na cmentarz Kalwaryj.

W smutku pogrzebni:
Brat Konstanty i Siostra Agnieszka Sosnowska.

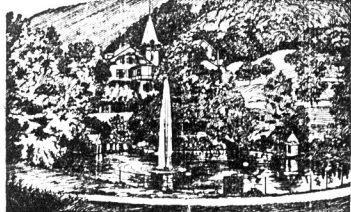
I. M. SACKIN

Pelnomocnik i Adwokat sądowy

zawiadamia Szan. Polonję, że przeprowadził swoją
kancelarię do lokalu p. n.

1440 Broadway, New York
Tel.: Pennsylvania 9738—9739

Cream of Pure Barley Malt



Aur cure wieżale Konigsmühle, blisko Newstadt na rzece
Haardt w Bawarii

Zreblone z wybranego jęczmienia i lodu. Z produktu tego można zrobić
najwybitniejszy ekstrakt siodu

Zreblone według formuły Dr. Carl S. Rheinberger z Heidelberg, Niemcy
Do nabycia we wszystkich lepszych składkach „Jęczmieni i siodu”

O. K. Bottler's Supply House

NEW YORK

Zawiadomienie

Komiteć Pomocy dla Polaków
Czerwonego Krzyża podaje
do wiadomości Szanownej Polo-
nii w New Yorku i okolicy, że
dnia 6-go maja 1925 r. o godzi-
nie 8-iej wieczorem, w Polskim
Domu Narodowym, przy St.
Marks Place w New Yorku, odbę-
dzie się WIELKI WIEC na któ-
rym zaproszeni wybitni mów-
cy przedstawia sytuację w ja-
kiej Polski Czerwony Krzyż o-
biecnie znajduje się.

Rzeczony wiec będzie rozpo-
częciem werniku nowych człon-
ków dla Komitetu Pomocy, oraz
rozpoczęciem kampanji celem
zebrania poważniejszej sumy
na ten cel, głównie przez urzą-
dzenie na wielką skalę BAZA-
RU, który odbędzie się w dniach
od 31-go października do 3-go
listopada 1925 r. włącznie.

Mamy nadzieję, że Szanowna
Polonia nie odmówi swej pomo-
cy na tak wzniosły cel i licznie
przebydzie na rzeczony wiec na
który najuprzejmiej zaprasza
Komitet.



**MILJONY
LUDZI**

dowiedzieli się, że Regu-
larnie oszczędzanie jest
najlepszym i najpewniej-
szym sposobem do wyko-
nania potrzebnych spraw.

Celem Citizens Savings
Bank przy ulicach Bowery
i Canal w New Yorku jest
zapewnić bezpieczne
miejsce dla oszczędzania
mających sum pieniężnych.

Z jednym dolarem
możecie otworzyć
konto, w tym banku

Zapamiętajcie dzisiaj!
Przyjdźcie do nas
długo, nie napisać po in-
formacji.

**CITIZENS
SAVINGS BANK**

Bowery & Canal St.
New York

Kronika miejscowa

**Do wszystkich polskich rze-
mieśników w New Yorku
i okolicy!**

Zarząd T-wa Wzajemnej Po-
mocy Polskich Rzemieśników
Budowlanych zawiadamia wszy-
stkich swoich członków, ażeby
się stawili na miesięczne posie-
dzenie, które się odbędzie w so-
botę, dnia 2-go maja, w sal Pol-
skiego Klubu Demokratycznego,
pn. 66 St. Mark's Place, o
godzinie 8-iej wieczorem. Zar-
ząd zaprasza również i tych,
którzy mają chęć wstąpienia do
towarzystwa, a także tych co
pobrał już aplikację. Towarzy-
stwo nasze wypłaca w niesze-
części 1 w chorobie \$7 tygod-
niowo przez dwadzieścia tygodni
i udziela wszelkich informacji
co do robot budowlanych bezin-
teresownie. Wstęp do towarzy-
stwa \$1.50 miesięcznie.

Posiedzenie jest tym razem
ważniejsze, że ma być na nim
omawiana budowa urzędzenia

Wiosenne Zabawy, która ma
się odbyć w sobotę, dnia 9-go
maja, o godzinie 7:30 wieczo-
rem, w sali Klubu Demokratycz-
nego, pn. 56 St. Mark's Place,
(East 8th Street). Muzyka ma
być znakomitą, postara się o nią
jeden z członków towarzystwa,
ob. Kepinski, który jest sam
muzyczny. Na zabawie ma
być wiele niespodzianek. Cena
biletu bardzo niska, bo tylko
50 centów, a zatem o jak naj-
liczniejsze przybycie członków
i sympatyków prosi towarzystwo
i komitet.

Za Komitet:
A. WALLAS, Sekr. Koresp.

**Sprawozdanie z popisu cze-
skiego Sokola**

Kilka dni temu odbył się w
siedzibie czeskiego Sokola w
New Yorku popis gimnastyczny
wszystkich czwiczajczych grup,
w którym brało udział około dwię-
ście osób. Ćwiczenia rozpoczął
dzieci kilkunalt, tak chłopcy
jak dziewczynki, poczem na-
stąpiły popisy chłopów i dzie-
wcząt starszych, obejmujące
ćwiczenia wolne, z laskami, ze
skakankami, z chorągiewkami,
a wreszcie grupowe ćwiczenia
w skokach, na kółkach, na porę-
czach i nader skomplikowane —
na drążku. Publiczność, której
zebrano się bardzo wiele, przy-
mknęła wykonawców z entu-
zjazmem. Szczególnie podobali
się ćwiczenia na drążku i wyko-
nane przez grupę sokolic,
bardzo efektowne, ze skakankami
połączone bowiem z ewolu-
cjami tanecznymi. Dodać nale-
ży, że w czerwcu ma się odbyć
w Chicago wielki zlot sokolstwa
czeskiego w Ameryce, który bę-
dzie manifestacją narodową
czeską i przeglądem sił wlas-
nych.

JEDEN Z OBECNYCH.

Kto? Gdzie? Co?

Chór Polonia w New Yorku
urządza Wiosenny Bal Fartusz-
kowy. Coś nowego. Panny będą
nosić krawaty a panowie fartuszki.
W sobotę, 30-go maja,
1925 o godzinie 8-iej wieczór, w
Domu Narodowym, 19-23 St.
Marks Place.

Wspianą Orkiestra dół zna-
nych gości. Komitet przygo-
tował wiele niespodzianek, dła-
tego też prosimy Szanowną Po-
lonję o jak najliczniejsze przy-
bycie i poparcie.

Za Komitet:
Eugenja Kosak.

UWAGA KLOMKARZY!

W poniedziałek 27 kwietnia, o
godz. 7:30 wieczorem, w lokalu
p. n. 315 East 10 ulica, odbędzie
się zebranie członków oddziału
Rusko-Polskiego.

Zawiadomienie

Pierwsza Polska Szkoła Białostwa
w New Yorku, pod kierownictwem
panny Luni Nestor podaje do wia-
domości ogólnej, że warunki i wpłaty
są ustalzone i wpłaty nowych uczo-
niów mają być w poniedziałek, 30-
go kwietnia o 5 do 7 godzin, w Polskim
Domu Narodowym. Program szkoły
badał obywateli, tańce polskie, obe-
narodowe, klasyczne, plastyczne,
orientalne, klasa kompozycji, mimiki,
kt. charakteryzacji dla starszych.
Przyjmują się dziewczynki i chłop-
cy od sześciu lat.

Co jest Waszym celem?

Posiadanie domu, własne przedsiębiorstwo, wykształcenie
dzieci, Urlop dla Zdrowia, Camp na lato dla Waszego dzie-
cka, Zwiedzenie starego kraju, Dobry Bond, Fundusz rezer-
wowy na „Czarna godzinę”?
Obliczcie jaką sumę potrzebować będziecie na obrany cel.
Wówczas oznaczcie pewną sumę, którą możecie odkładać
co tygodnia, i otwórzcie konto na tygodniowe składki.

Plan A \$50 w 50 tygodniach
wkładając \$1 tygodniowo
Plan B \$100 w 100 tygodniach
wkładając \$1 tygodniowo
Plan C \$100 w 50 tygodniach
wkładając \$2 tygodniowo
Plan D \$200 w 100 tygodniach
wkładając \$2 tygodniowo
Plan E \$250 w 50 tygodniach
wkładając \$5 tygodniowo

Plan F \$500 w 100 tygodniach
wkładając \$5 tygodniowo
Plan G \$500 w 50 tygodniach
wkładając \$10 tygodniowo
Plan H \$1000 w 100 tygodniach
wkładając \$10 tygodniowo
Plan I \$1000 w 50 tygodniach
wkładając \$20 tygodniowo
Plan J \$2000 w 100 tygodniach
wkładając \$20 tygodniowo

Te sumy równą przez dołączenie dywidendy kwartalnej

Nasz Department Świątecznej Usługi (130 Bowery) poradzi Wam bez-
płatnie w problemach finansowych i osobistych i bez względu na to, czy
jesteście depozytorem, czy też nie.
Możemy Wam pomóc! Spytajcie się o Dr. Solitermana.
Otwieramy konta dla towarzystw. Osoby niezdolne podpisać swego na-
zwaśka też są przyjmowane na depozytów.

The Bowery Savings Bank

110 East 42 Street

130 Bowery

naprzeciw Grand Central Stacji

NEW YORK CITY

blisko Grand St.

Otworzyła banki otwarte w poniedziałek do 7-iej wieczorem
Ogólne zasoby przewyższają sumę \$250,000,000.

**OR. KULIK CZŁONKIEM FIRMY
BEN SMITH REALTY COR.**

Z przyjemnością dowiadujemy
się, że obywatel Kulik, zaszczy-
nie znany wśród Polonii nowo-
jorskiej i brooklyńskiej, jako nie
strudzony działacz społeczny —
wstąpił w skład zarządu firmy
Ben Smith Realty Corporation —
która mieści się p. nr. 15 Park
Row w New Yorku. Zadaniem tej
firmy jest budowanie tanich so-
lidnych domów dla robotników.
Nieruchomości tego przedsięw-
zięcia mieszczą się w Plainfield,
N. J. Obywatel Kulik chętnie u-
dzielił będzie wszelkich infor-
macji w sprawie swem w pokój
516 Park Row New York City.
Zyczymy mu powodzenia!

YONKERS

**ODCZYTA KS. TRZEPICER-
CZYNSKIEGO**

W niedzielę, dnia 19-go kwie-
tnia b. r., Polonia w Yonkers,
N. Y. miała sposobność usły-
szyć od wiel. ks. W. Trzepie-
czyńskiego bardzo ciekawy i za-
jmujący wykład na temat:
„Chrystus w Polsce”, czyli w
dosłownem tłumaczeniu, poje-
cie ich Chrystusowej miłości bli-
źniego u Polaków.
Ze wykład na ten temat mu-
siał się rzeczy wypaść niekro-
tycznie dla naszych braci z za-
mora to trudno, ale fakt jest
faktem iż tem się pogodzić mu
simy.
Prelegent napłynął w swych
wywodach zaświecenie i lekcewa-
żenie sobie idei miłości brater-

skiej u klas wyżej postawionych
oraz brak ducha odrodzenia,
gdzie zamiast współpracy i wz-
ajemnej pomocy panuje strasz-
ny konserwaryzm i kastowosc,
dzielnica naród nadal na partje i
partyjki, oddarzone daleko się-
gającym przewielami, oddy-
chające swobodą i dobrobytem,
trwoniące lekko dorobek nie-
raz ciałych pokoleń bezmyślnie,
podczas gdy ogół ugina się pra-
wie pod ciężarem narzuconych
mu obowiązków i pracy o chleb
powszedni, którego mu pomio-
mo wszystko nie zawsze wystar-
czy.

Prelegent nie oszczędzał tak-
że i duchowieństwa watykan-
skiego, które zamiast ratować
swoją powagę i wpływem na-
uczać naród, stoi na usługach
bogaczy i wyzyskaczy i za-
to zostaje sownie wynagrodzo-
ne i dobrze uposażone; że taki
stan rzeczy nie może przyczyni-
ć się do rozwoju i podniesie-
nia narodu polskiego, ale pozos-
tawi go daleko poza innymi na

rodami. Pozostała poruszona
jeszcze kwestja fanatyzmu re-
ligijnego w Polsce i brak tole-
rancji.

Podczas gdy inne narody za-
chodnie postawily kwestje religij-
nej na drugim planie, to w Pol-
sce fanatyzm religijny
księży watykańskich doprowadza
do tego, że tysiące rodowi-
tych Polaków przechodzi na pra-
wosławie, które było urzędową
religią naszego ciemiężcy z
chrystusizmu.

Chrystus opierał swoją naukę
na wspólnej miłości i ubóstwie,
na szczerości i prawdzie, na czy-
stości duszy i dobrych uczyn-
kach, a nie formach zewnętrz-
nych, praktykowanych dzisiaj
przez Watykanizm, które to for-
my stanowią o przynależności
człowieka do kościoła, sprawu-
jącego w imieniu Chrystusa ur-
ząd nauczycielski, a nie wypeł-
niającego jego nauki boskiej.

**Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego**

THE LINCOLN SAVINGS BANK

of BROOKLYN
Złoty Biuro
531 Broadway i Boerum St. 12 Graham Ave. blisko B'way

\$1. — Otwiera Konto — \$1.

Ostatnia stopa procentowa wynosiła
CZTERY I POŁ (4½) PROCENT

procent i procent od procentu depozytów są kwartalnie
Przebiega pieniężny do wszystkich krajów po słabych ratach.
Wskazki do banku przez pocztę

PRZEDZIAŁY OGNIOTWAŁE \$5. — i więcej.
Gos. H. Dasher
Kasjer

Kapitał przebie \$70,000,000 — i więcej.
Charles F. Press
Prezydent

**DO 30-go
OSTATNIA SPOSOBNOSC**

KTO TE POMINIE, BĘDZIE STRATNY, PONIEWAŻ BĘDZIEMY
SPRZEDAĆ PO ZNIZONEJ CENIE TYLKO DO 30. KWIEŹNIA

ZNIZKA

NA GRAMOFONACH DOBREJ MARKI, JAK COLUMBIA, SO-
NORA od 25.00 do 50.00 dolarów — NA PIANOLACH od 50.00
do 150.00 dolarów — EXTRA KIMBERLEY \$125. Gramofon za
\$54.50

Największy wybór polskich rekordów, rolek i nut — Skrzypce, mandoliny, stru-
ny, smyczki, Radio

FIFTH AVE. GRAFONOLA SHOP Inc.

FIUST I WOZNICKI PIANO CO.

708—5th AVENUE, Tel. Jugenot 2684 SO. BROOKLYN, N. Y.

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

Istotnie w jednym z drzwi, wiodących do apartamentu królowej, ukazała się piękna pani Bonacieux; była ona zajęta porządkowaniem sukien i bielizny w przyległym gabinecie w chwili, kiedy król wszedł do pokoju i nie mogąc się już stąd oddalić, wysłuchiwała całej rozmowy.

Królowa, spostrzegłszy, że podpatrzono jej rozpaczą, wydała przenikliwy okrzyk, w pomieszczeniu bowiem nie poznała zrazu młodej kobiety, polecanej jej przez pana de La Porte.

— Och! nie lekaj się, pani! — rzekła młoda kobieta, zwracając ręce i płacząc sama nad troskami królowej; — jestem oddana ciąłem i duszą Waszej Królewskiej Mości. I jakkolwiek tak daleka od Najjaśniejszej Pani, jakkolwiek niskie jest moje stanowisko, to jednak zdaje mi się, że znalazłam środek, aby wywabić Waszą Królewską Mość z kłopotu.

— Ty? o nieba! ty? — zawołała królowa. — Lecz słuchaj; spojrzij mi w oczy. Jestem oszukiwana ze wszystkich stron... Czyż mogę tobie zaufać?

— O, pani! — odpowiadała młoda kobieta, rzucając się na kolana, — przysięgam na zbawienie mojej duszy, że gotowa jestem umrzeć dla Waszej Królewskiej Mości.

Wykrzyk ten wyrwał się z głębi serca i podobnie, jak pierwszy, nie mógł być obłąd.

— Tak jest — mówiła dalej pani Bonacieux, — tak jest; pełno tu zdradcoż. Ale przysięgam na święte imię Marii Panny, że nikt nie jest bardziej oddanie oddany Waszej Królewskiej Mości. Te zapinki, o które król się dopomina, datas pani księciu Buckingham? nieprawda? Były one zamknięte w malej szkatułce, z różnemi drzewa, którą książę, wyszedłszy stąd, niósł pod pachą. Czy się mylę? czy nie to chodzilo?

— Och! mój Boże! mój Boże! — szepotała królowa, szcękając zębami z przerażenia.

— Trzeba odyskać te zapinki! — oświadczyła pani Bonacieux.

— Tak, bezwzględnie, trzeba je odyskać — zawołała królowa. — Ale co czynię? w jaki sposób otrzymać je z powrotem?

— Należy wysłać kogoś do księcia. — Ale kogo?.. kogo?... kogoż zaufać? — Niech pani nieśmiało zaufa; uczyni mi ten zaszczyt, Najjaśniejsza Pani, a ja znajdę odpowiedniego wysłannika.

— Ale trzeba będzie napisać list.

— Tak, to niedożadne. Potrzeba kilku słów, napisanych własnoręcznie przez Waszą Królewską Mość i list musi być zabezpieczony twoim własnym sygnetem.

— Ale te kilka słów to moje polecenie, to rozkaz, to wygnanie!

— Tak jest... gdyby się dostały w niegodne ręce! Leczą ja zaręczam, że te kilka słów dojdą pod właściwym adresem.

— Och, mój Boże! muszę zatem oddać moje życie, mój honor, moją dobrą sławę w twoje ręce!

— Tak, pani, to konieczne; wzamian za to zaś przyrzekam, że je ocalę.

— Ale jakim sposobem? powiedz mi to przynajmniej.

— Mąż mój przed dwoma czy trzema dniami został wypuszczony na wolność, i nie miałam jeszcze czasu z nim się zobaczyć. Jest on zadowolony i uczciwym człowiekiem, nie żywi ku nikomu ani miłości, ani nienawiści. Uczyni to, co zechcę; uda się w podróż, otrzymawszy rozkaz od mnie i nie wiedząc wcale, co wiezie, odda pod adresem, jaki mu wskażę, list Waszej Królewskiej Mości. Nie będzie nawet wiedział, że pochodzi on od Waszej Królewskiej Mości.

Królowa z namyślnym uniesieniem ujęła obie ręce młodej kobiety, spojrzęła jej w oczy, jakgdyby chciała przeniknąć ją aż do głębi duszy, a wychylawszy w pięknych oczach jedynie szczerość i prawdomówność, uścisnęła ją czule.

— Uczyni to — zawołała, — a ocalisz moje życie, ocalisz mój honor!

— Och, Najjaśniejsza Pani, nie przesadzaj znaczenia przysięgi, jaką mam szczęście ci oddać; nie potrzebuję ocalać ani życia, ani honoru Waszej Królewskiej Mości, lecz jedynie przeskoczyć, abyś się nie stała ofiarą niecnym intryg.

— To prawda, moje dziecię, to praw-

da — rzekła królowa. — Masz zupełną szansę.

— Daj mi ten list, pani; czas nagli.

Królowa podbiegła do stolika, na którym znajdowały się atrament, papier i pióro, napisała kilka wierszy, zabezpieczyła własnym sygnetem i wręczyła list pani Bonacieux.

— A teraz — odezwała się królowa, — zapominamy jeszcze o jednej bardzo ważnej rzeczy.

— O czym?

— O pieniądzu.

Pani Bonacieux zacerwieńnięła się.

— Tak, to prawda — odpowiadała.

— i muszę wyznać Waszej Królewskiej Mości, że mój mąż...

— Ze twój mąż ich nie ma; to chcesz powiedzieć?

— Owszem, ma je, ale jest strasznie skąpy i to jest jego wada. Jednakże niech się Wasza Królewskość nie niepokoi; znajdziemy środki...

— Niestety, i ja nie mam pieniędzy — rzekła królowa (ci zaś którzy czytali pamięć niki pana de Motteville, nie zdziwi się tą odpowiedzią). — Ale zaczekaj — dodała i pobięła do szafeczki z klejnotami.

— Masz oto — rzekła — pierścien ogromnej wartości, jak zapewniają; otrzymałam go od mego brata, króla hiszpańskiego, jest zatem moją własnością i mogę nim rozporządzać. Weź ten pierścien, zamień na pieniądze i niech twój mąż rusza w drogę.

— Za godzinę rozkazy będą wypełnione.

— Czy widzisz adres? — dodała królowa głosząc tak przyciszonym, że za ledwie można było dosłyszeć jej słowa: — Do milordzie księcia de Buckingham w Paryżu.

— List będzie oddany do rąk waszych.

— Szlachetne dziecię! — zawołała Anna Austrijska.

Pani Bonacieux ucałowała rękę królowej, ukryła list za stanikiem i zniknęła z lekkością ptaka.

W dziesięć minut później pani Bonacieux była już w domu. Tak, jak oświadczyła królowej, nie widziała się jeszcze z mężem od czasu, kiedy wypuszczono go na wolność, to też nie wiedziała nic o zmianie, jaka zaszła w nim w stosunku do kardynała, o zmianie, którą umocniły jeszcze dwie czy trzy wizyty hrabiego de Rochefort.

I hrabia stał się bowiem najserdeczniejszym przyjacielem pana Bonacieux, w którego wpoił wiarę, bez wielkiego zresztą trudu, że uprowadzenie jego żony nie było spowodowane jakimś występkiem uczuciem, lecz jedynie przezornością polityczną.

Zasłała pani Bonacieux samego, za którego możono doprowadzić do domu do porządku. Po powrocie bowiem znalazł meble przeważnie polowane, a szafy częściowo wyprowadzone; sprawiło to ówczesna nie należała do tych trzech rzeczy, o których powiadał król Salomon, że nie posiadają sławę swego przejęcia. Służąca zaś uknęła zaraz po uwięzieniu pana! to, co zasło, przejęło biedną dziewczynę tak panicznym strachem, że uciekała z Paryża i oparała się dopiero w Burgundji, w swym kraju rodzinnym.

Zaczyni kramarz zaraz po wypuszczeniu go z więzienia zawiadomił żonę o swym szczęśliwym powrocie, ona zaś złożyła mu z tej okazji życzenia i oświadczyła, że pierwszą chwilę, kiedy zwolni się od swych obowiązków, poświęci mu całkowicie.

Na tę pierwszą chwilę wypadło mu cze kać przez pięć dni. W innych okolicznościach wydawałoby się to zapewne panu Bonacieux nieco przydługą; ale z powodu przychodu u kardynała i kilkakrotnych odwiedzin hrabiego de Rochefort najrozmaitsze myśli cisnęły mu się ciągle do głowy. Wiadomo zaś, że nie tak nie skraca czasu, jak zagłębianie się w rozmyślenia, — tem bardziej, że rozmyślenia pana Bonacieux miały różny barwy. Rochefort nazywał go swoim przyjacielem, drogim Bonacieux i nieustannie mu powtarzał, że kardynał ceni go bardzo. Kramarz widział już zatem otwierającą się przed sobą drogę do zaszczytów i majątku.

Pani Bonacieux rozmyślała również wiele, ale należało zaznaczyć, że marzeniem jej było zgoda co innego. Pomimo woli nawet myśli jej powracały ustawicznie do tego pięknego, młodego człowieka, tak dzielnego i, jak się wydawało, tak bardzo w niej zakochanego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

BACNOŚĆ MECHANICY W JERSEY CITY!

Miesięczne posiedzenie filii Stow. Mech. odbędzie się w niedzielę, dnia 26-go kwietnia, w Domu Polskim, par. 187 Brunswick Street, o godzinie 10-jej rano.

Obecność każdego członka jest pożądana.

Również apeluje do tych członków, którzy mieszkają w Jersey City a nienależą do żadnej filii, żeby natychmiast zainteresowali się Stowarzyszeniem Mechaników i raczyli przybyć na posiedzenie, gdyż sprawy nadzwyczajne.

A. Borysiewicz, sekretarz
309—7th Street,
Jersey City, N. J.

NEWARK

OBCHÓD KONSTITUCJI 3-GO MAJA

W niedzielę, 3-go Maja, b. r. — Komitet Ratunkowy w Newarku urządza Obchód Konstytucji 3-go Maja, na sali parafjalnej św. Stanisława, przy Livingston St. Początek o godz. 5-jej popołudniu.

W Obchodzie bierze udział chór parafjalny „Lutnia”, Tow. Sp. „Harmonia”, Elward Wojtowicz, solista na skrzypcach, dziewczątka szkolna, słynna Hyla Diamond orkiestra prof. Woźniaka, oraz miejscowi i pozamiejscowi mówcy.

Sz. Rodacy i Rodacki! Samo wspomnienie dnia 3-go Maja i ważność jego powinno budzić myśl każdego Polaka i Polkę do ukochanego kraju swego, do Wolnej Rzeczypospolitej!

Komitet Ratunkowy w Newarku urządza Obchód Konstytucji 3-go Maja, na sali parafjalnej św. Stanisława, przy Livingston St. Początek o godz. 5-jej popołudniu.

MAJOWY PIKNIK

Niedługo skończy się zabawy i bale wiosenne, a nastąpi pora, w której będziemy mogli się bawić na łonie natury, rozkoszować się wonią kwiatów i pięknością przyrody, oddychać świeżym balsamicznym powietrzem i w dobranem towarzystwie wybornie, przy dźwiękach orkiestry spędzić będziemy błogie chwile. Naturalnie, że mowa tu o majowym pikniku Klubu Oświatowego, który odbędzie się w niedzielę, dnia 24-go Maja, w Hollywood Parku, w Maplewood, N. J.

Do parku dojeżdża się tramwajem Springfield Avenue lub South Orange Avenue, mających napis „Maplewood”.

BAYONNE

UROZCZYŚCENIE KONSTITUCJI TRZECIEGO MAJA

Dzień Trzeciego Maja poświęćmy ku uczczeniu i pamięci odrodzenia narodu polskiego. Zadnie inne państwo europejskie nie osiągnęło tego rodzaju odrodzenia w tym czasie.

Dzisiaj w Polsce znajduje się 6 procent ludności, która nie umie czytać i pisać.

To poważna dla postępu przeszkoda.

Wobec tego, że dzisiaj w Polsce znajduje się 6 procent ludności, która nie umie czytać i pisać.

To poważna dla postępu przeszkoda.

Wobec tego, że dzisiaj w Polsce znajduje się 6 procent ludności, która nie umie czytać i pisać.

To poważna dla postępu przeszkoda.

Wobec tego, że dzisiaj w Polsce znajduje się 6 procent ludności, która nie umie czytać i pisać.

To poważna dla postępu przeszkoda.

Wobec tego, że dzisiaj w Polsce znajduje się 6 procent ludności, która nie umie czytać i pisać.

To poważna dla postępu przeszkoda.

Wobec tego, że dzisiaj w Polsce znajduje się 6 procent ludności, która nie umie czytać i pisać.

Konstytucja stworzona Trzeciego Maja zamknęła w sobie ducha nieśmiertelności narodu polskiego, po upływie 123 lat nastąpiło odrodzenie nowego państwa pod przewodnictwem Naczelnika Józefa Piłsudskiego, wprowadzono w życie Konstytucję na posiedzeniu Sejmu, w dniu 17-go marca 1921 roku.

Chlubą powinno być każdego Polaka, że będzie mógł uczcić nieśmiertelne dzieło przez wzięcie udziału w zgromadzeniu dnia 3-go Maja b. r. Na to zgromadzenie zapraszamy wszystkich Polaków bez różnicy przekonań partyjnych. Zgromadzenie odbędzie się w lokalu Pierwszego Kościoła Ludowego, 16 W. 27 ul. Bayonne, N. J. Początek punktualnie o godzinie 3-jej po południu.

Wstęp wolny. Komitet.

PASSAIC

Wielkie zgromadzenie w sprawie Szkoły Polskiej odbędzie się w sali ob. Maciaga par. 40 3-a ul. w niedzielę, dnia 26-go kwietnia. Początek o godzinie 7-jej wieczorem.

Będzie obecna dziewczynka, która była zmielana przez ks. Misjonarza Nowaka, z Trenton, podczas gdy chciała zasnąć pod drzwi wejściowe do klatki schodowej.

Będą przemawiać: ks. biskup Trochowski, ks. Zajackowski, ks. Lawicki i ks. Wróblewski, proboszcz z parafji tułuskiej.

Zaproszeni są wszyscy, tak mężczyźni, jak i kobiety.

Przyjdźcie a dowiecie się jakimi metodami walczą kler rzymski.

TRENTON

Z ODCZYTU W P. U. L.

W ubiegłą niedzielę, staraniem Polskiego Uniwersytetu Ludowego, wygłosił w Steite Normal School na Clinton Ave., rektor „Nowego Świata” ob. W. Bojan Białewicz, odczyt na temat „Oświata i Organizacja”.

Prelegent obszernie omówił znaczenie oświaty i zaznaczył, że — tak jednostki jak i narody sukces swój na tym świecie osiągają tylko wtedy, gdy zdobywają wiedzę. Oświata zaś pomaga za sobą organizację. Teoria musi być sprawowana w praktyce. Staje się wielkim i potężnym narodem, który umie i potęgi oświaty z organizacją polityczną i społeczną.

Polakom zawsze stawiano zarzut, że nie mają zdolności organizacyjnych. Nie jest to prawdą, posiadamy zdolności w tym kierunku i to znaczne. Nie posiadamy jednak oświaty w odpowiednim stopniu, jak ją mają inne narody. W ustroju demokratycznym nie można polegać na garstce inteligencji, ale trzeba, żeby każdy obywatel był oświecony, żeby rozumiał swoje obowiązki społeczno-państwowe.

Dzisiaj w Polsce znajduje się 6 procent ludności, która nie umie czytać i pisać.

To poważna dla postępu przeszkoda.

szkoda, prawda, że nasz progres został wstrzymany wielką niewolą, ale ten niemierny fakt jest faktem.

Wszyscy przeto zdając sobie z tego sprawę, dążyć musimy do oświaty. Za oświatą do najsprawniejszej organizacji. Tylko spełnienie tych dwóch warunków, Polska, jako państwo niepodległe ostoi się pomiędzy potężnymi sąsiadami i zapewne należne jej miejsce wśród demokratycznie cywilizowanych narodów.

Po odczycie, który zebrani na gorzliwie oklaskami, nastąpiły zapytania i dyskusje, przewodniczył ob. L. Schob.

Szkoda tylko, że na interesujący odczyt zebrała się stosunkowo niewielka ilość słuchaczy. Może dlatego, że miejsce jest zanadto oddalone od centrum Polonii, może z powodu złej pogody, może zresztą z innych przyczyn, lecz Polonia trentońska dość liczna, na odczyt nie przybyła.

Polski Uniwersytet Ludowy w Trenton nie znalazł dotychczas należytego poparcia... X.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

EAST ORANGE

W sądzie federalnym, stał wczoraj Tony Cerillo, z pn. 433 South Clinton St., z East Orange, oskarżony o przewóz wódki.

Sędzia Runyon zapytał go: — Jakiej ty narodowości? — Jestem Włochem, — odpowiedział oskarżony.

— Jaką wódkę wiozłeś? — Scotch (szkocką)! — Gdzie jechałeś?

— Na zabawę irlandzką, — przyznał się Cerillo.

Wyprawa ta Włocha, z ręką trzymającym szklankę, do irlandczyków, kosztowała go \$200 kary.

Nie przyszła na sąd

Kiedy Vera Cullen, lat 22, p. n. 282 przy St. Nicholas Ave., nie stawiła się na sprawę, w której skarżyła trzech mężczyzn o napad i rabunek, sędzia Vitale pociągnął ją samą do odpowiedzialności.

Panna Cullen powiedziała po liście, że w niedzielę wieczorem James Murray wciągnął ją przez mość do jakiegoś mieszkania przy 125-jej ulicy i tam on i dwaj inni mężczyźni pobili ją dotkliwie i zabrali jej \$27.

Dr. Józef Michalski
Był Major-Lekarem Wojska Polskiego
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.
Telefon Rezydencji, Mitchell 4499

PIERWSZY WIELKI KONCERT

ŚPIEWACZKI OPERY WARSZAWSKIEJ

Eugenii Gregorkiewicz (Gorki) z Harrison

odbędzie się

W NIEDZIELĘ, 26-GO KWIETNIA, 1925 ROKU

w sali parafjalnej św. Stanisława w Newarku, N. J.

121 Livingston St.

Medzy innymi śpiewane będą arje z oper: Halki, Hrabiego i Robert Djabal, Laskawy udział bierze także studentowa pianistka panna Jadwiga Wysocka. Dla miłośników sceny i amfisu. Po raz PIERWSZY w Ameryce odegrana będzie arcyważna fraza „KOCHANIE CZY ZŁODZIEJ”, która reżyseruje autorka sama, panna E. Gregorkiewicz.

Na zakończenie ze śpiewami i tańcami „WESIELE ZOSY” z wielkim powodzeniem graną w Bloomfield, Piascick i

W NIEDZIELĘ, 26-GO KWIETNIA, 1925 ROKU

w sali parafjalnej św. Stanisława w Newarku, N. J.

121 Livingston St.

Medzy innymi śpiewane będą arje z oper: Halki, Hrabiego i Robert Djabal, Laskawy udział bierze także studentowa pianistka panna Jadwiga Wysocka. Dla miłośników sceny i amfisu. Po raz PIERWSZY w Ameryce odegrana będzie arcyważna fraza „KOCHANIE CZY ZŁODZIEJ”, która reżyseruje autorka sama, panna E. Gregorkiewicz.

Na zakończenie ze śpiewami i tańcami „WESIELE ZOSY” z wielkim powodzeniem graną w Bloomfield, Piascick i

W NIEDZIELĘ, 26-GO KWIETNIA, 1925 ROKU

w sali parafjalnej św. Stanisława w Newarku, N. J.

121 Livingston St.

Medzy innymi śpiewane będą arje z oper: Halki, Hrabiego i Robert Djabal, Laskawy udział bierze także studentowa pianistka panna Jadwiga Wysocka. Dla miłośników sceny i amfisu. Po raz PIERWSZY w Ameryce odegrana będzie arcyważna fraza „KOCHANIE CZY ZŁODZIEJ”, która reżyseruje autorka sama, panna E. Gregorkiewicz.

Na zakończenie ze śpiewami i tańcami „WESIELE ZOSY” z wielkim powodzeniem graną w Bloomfield, Piascick i

W NIEDZIELĘ, 26-GO KWIETNIA, 1925 ROKU

w sali parafjalnej św. Stanisława w Newarku, N. J.

121 Livingston St.

Medzy innymi śpiewane będą arje z oper: Halki, Hrabiego i Robert Djabal, Laskawy udział bierze także studentowa pianistka panna Jadwiga Wysocka. Dla miłośników sceny i amfisu. Po raz PIERWSZY w Ameryce odegrana będzie arcyważna fraza „KOCHANIE CZY ZŁODZIEJ”, która reżyseruje autorka sama, panna E. Gregorkiewicz.

Na zakończenie ze śpiewami i tańcami „WESIELE ZOSY” z wielkim powodzeniem

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

ri & Co.
A :
W BROOKLYNIE
231 Driggs Avenue
przy Graham Ave.
Lokacje domy: ..
ORK
IDE PRZY PARKU, 4 POKOJO-
YKA, WANNY, ULEPSZONA,
5,000, GOTÓWKI OKOŁO \$35.00.
WE APARTAMENTA, WANNY,
DŁYBYM POŁOŻENIU, RENTU
1 OKOŁO \$5.00.
DOBRE UTRZYMANE DOM,
ELEKTRYKA, RENT \$3.44. CE-
LINE POKOJE DLA RODZINY,
13,500, GOTÓWKI \$3.50.
WY WANNY ELEKTRYKA

N

DOM, 33 STOP SZEROKOŚCI,
BLISKO PROSPEKT PARKU
OCZYSZCZENIE ULEPSZANIA, RENT
KI TYLKO OKOŁO \$5,000.

LANSBURG'U DOBRZE UTRZY-
MANE, SPOKOJNOJE APAR-
TAMENTY, 21 EWY, RENT
KI WEDŁE UMOWY.

POKOJE PRZY SKLEPIE, W
U ULICY, RENT \$1,632. CENA

U ULICY, SPOKOJNOJE APAR-
TAMENTY, WANNY, RENT
MALA WPLATA.

POKOJE PRZY SKLEPIE, 6-PO-
NT \$1,440. CENA \$12,000. GO-

tyteli w New Yorku, Brooklyn
cy, do z naszych dwóch biur:

GAWLINSKI & CO.
231 Driggs Avenue.
PRZY GRAHAM AVENUE

Brooklyn, N. Y.

RECEIVED
Business Exchange



NEW YORK, N. Y.

W kościele
Renta 9010-6490

W BROOKLYNIE.

6 tam. 3 i 4 pokoje dla rodziny.
Cena \$12,000 gotówką, \$2,500.
Rent 1650 rocznie.

6 tam. 4 i 5 pokoi dla rodziny.
gorąca woda, wann, elektrycz-
ność. Rent 3900. Cena \$28,000.

8 fam., 5 pokoi i wanna dla rodziny, rent \$3,952. Cena \$26,000, gotówki \$5,000

Wszelkie ogłoszenia i ogłoszenia
się na powyższy adres.

SKSI J. DOMBROWSKI
POLSKI

ICA

blisko polskiego kościoła i szkoły,
\$50, gotówkę \$500, dogodne warunki.
Iota, 35 x 100, wolny od podatku.
do budowy loty, na każdej stronie.
Cena \$12.500. Dla przedkiego kupca.
Domy i loty.

Laszkiewicz
JAMAICA, L. I. N. Y.
go kościoła)
ICA 8627

(25e)

South Brooklyn

[illegible]

cleofamilijny dom murowany, goraca
y po 4 pokoi i 18-familijny po 5 po-
\$4,000, druga hipoteka \$42,000, rent

10.000, to must być sprzedane przed
płacić do naszego biura. Biuro
W niedzielę do 3 po południu.
(25c)

SZEWSKI
& INSURANCE
Brooklyn, N. Y.
1st Ave., Subway Station
Genot 0407

W PARYZU SĄ W MODZIE SUKNIE SZKOCKIE

PATUŻĄC na ostatnie modele sukien z Paryża nasuwa się pytanie „Kostiumowy bal, czy też balet zawodowy?” Ani jedno, ani drugie. — Bo obięciu mody lub więcej bujnych spletów, paryżanki zdecydowały, że i nożom trzeba dać swobodę. No i krawiec, który przygotował najkrótsze modele wiosenne spotkał się podobno z największym uznaniem pań, goniących za sensacją. Lecz rodzimielki rachowały się z wielką rezerwą: Angielki stanowczo zbojkotowały kuszą modę. Rosjanki i Niemki odważyły się nabyć tylko kilka sukien tego rodzaju. Amerykanki więcej odważne wprowadziły przywoźny nowe modele za ocean, ale nie przewidywały im trwałości. Jako ubiór codzienny sądzą, że do sportów tego rodzaju suknie uszyte z odpowiednich materiałów znakomicie się nadają. Nie jest to nic nowego — od dawna kobiety używają do ćwiczeń sportowych lub turystyki bardzo krótkie spodnice lub spodnie. Nowością są odkryte kolana i krótkie pończochy. Bowiem te suknie są właściwie naśladowaniem stroju szkockiego.

Szkocki strój narodowy jest krótki i kończy się nad kolanami, kolana przy tem są zawsze odkryte, co ma wpływ hartujący. Strój ten jest noszony przez męczyzn w północnej Anglii.

Kto chce przekonać się, jak nowa moda wygląda, niech się uda do Central Parku i przypatrzy się eleganckim, spacerującym w szkockich sukienkach.

Wielkość tych sukien uszyta ze sportowych materiałów odznacza się prostotą kroju. Na sali balowej sukna szkocka jest jeszcze rzadkością.

Trójka panienek nowojorskich w paryskich krótkich sukniach
w Central Parku



Typowy strój szkocki,
który wywołał modę
krótkich sukien



Dla Domu

DZIAŁ KOBIECY

Dla Rodziny



Ściągnęła sobie włosy po mężu, Gloria Swanson, przedstawia doświadczenia w życiu. Ostatnio wraz z jej mężem, markizem de Falcis, była gościnnie na raucie, wydanym dla niej przez artystów kinowych w New Yorku, a który kosztował 25,000 dolarów

DLACZEGO GINĄ DZIEWCZĘTA

Dziewczęta giną! Niemal codziennie pisma warszawskie podają alarmujące notatki.

Wyszedł dnia... i nie wrócił. Rysopis... i t. d.

Nie dość na tem. Dowiedzieliśmy się przed kilku dniami o znalezieniu na dworcu wschodnim w Warszawie walizki z porabianym trupem młodej kobiety.

Na wezwanie policji, do rozpoznania trupa stawilo się sześć rodzin, które poszukiwały zaginionych dziewcząt.

Cóż się z nimi stało?

Straszną odpowiedź na to pytanie przynosi nam dziennik niemiecki i francuski. Oto w Strassburgu, skąd im niezwłocznie odpowiadano, że nikt tam nie słyszał o zaangażowaniu bony.

Schlossowie zawiadomili policję o podejrzanym ogłoszeniu.

Zmiał chęć Marji, do hotelu udała się tajna agentka. Przyjęła ją nad wyraz życzliwie, co potwierdziło pierwotne podejrzenia.

Solidny języczek, odgrywający rolę obywatela ziemskiego, oznajmił agentce, że żona jego chwilowo przebywa w Strassburgu, dokąd będą musieli uciec.

Miedzy innymi 18-letnia Maria Schloss wysłała ofertę. To usłysze kilku dni otrzymała przychylną odpowiedź, przyczem wskazano jej adres pewnego majatku ziemskiego, gdzie jako by miała objąć posadę. Termin wyjazdu był naznaczony na dzień następny. Spotkanie i zawarcie znajomości winno się odbyć w hotelu, w pobliżu dworca kolejowego.

Na szczęście dziewczyna zachorowała i nie mogła się stawic w oznaczonym terminie. To ją ocalilo.

Rodzice, obawiając się, by córka nie straciła posady, zatelegrafowali do wymienionego w liście majatku, skąd im niezwłocznie odpowiadano, że nikt tam nie słyszał o zaangażowaniu bony.

Schlossowie zawiadomili policję o podejrzanym ogłoszeniu.

Zmiał chęć Marji, do hotelu udała się tajna agentka. Przyjęła ją nad wyraz życzliwie, co potwierdziło pierwotne podejrzenia.

Solidny języczek, odgrywający rolę obywatela ziemskiego, oznajmił agentce, że żona jego chwilowo przebywa w Strassburgu, dokąd będą musieli uciec.

się oboje najbliższym pociągami.

Falszywa Maria Schloss zgodziła się chętnie na podróż, poprosiła jedynie, by jej pozwolono pożegnać się z rodzicami, na co otrzymała pozwolenie.

Tego samego dnia pociągami nocnymi agentka i obywatel wyjechali do Strassburga. W sąsiednim przedziale zajęli miejsce dwaj wyżsi funkcjonariusze policji niemieckiej. Nazajutrz w stolicy Alzacji ujęto komitet międzynarodowej spółki handlarzy żywym towarem. Obywatel, towarzyszący agentce, okazał się niebezpiecznym hulaitem, nazywa się Mathis, pochodzi ze Strassburga. Jednocześnie ujęto herszt szajki, niejakiego Argenda, oraz kilku innych niepokoiw. Dobrana ta kompania w bieżącym roku zdążyła wyekspedować na Kubę do Argentyny 60 dziewcząt.

Być może, że tajemnicze wypadki warszawskie z ostatnich czasów mają związek z aresztowaniem w Strassburgu.

Ale czy, również, zbyt częste giniecie dziewcząt bufałolskich nie ma również takiego samego źródła?



Niedawno zostały ogłoszone zaręczyny Frances Colby i Roberta C. Rogers z Santa Barbara, Ca., syna zmarłego Roberta Cameron Rogers, znanego wydawcy

KOBIECY BADACZKAMI

Dzienniki paryskie donoszą, że dwie młode Francuski, panna Oulie i panna Saussure, odkryły po długich poszukiwaniach ruiny miasta Istmia na Krete.

Miasto to leżało na 2100 lat przed Chrystusem i potem zostało zburzone. Młode badaczki odnalazły ślady dawnych ulic, domów, taras i piwnic. Panna Oulie liczy lat dwadzieścia i jest najmłodszą archeologiem.

Być może, że tajemnicze wypadki warszawskie z ostatnich czasów mają związek z aresztowaniem w Strassburgu.

Ale czy, również, zbyt częste giniecie dziewcząt bufałolskich nie ma również takiego samego źródła?

KOBIECY W KALIFORNIJ OBCHODZIŁA 120 ROCZNICĘ URODZIN

LOS ANGELES, Cal. — Z okazji swej sto dwudziestej rocznicy urodzin seniora Maria Antonia Lonjina Masimo Virguga de Chavoja, która ma być najstarszą kobietą w Kalifornii, przyjmowała życzenia od krewnych i przyjaciół. Urodziła ona się w Los Angeles 1804 roku.

To piniejsze

Mały Franuś odnawia swój wieczorny paciorek. Podczas tego go pochodzi do niego jego bratczyszek Jaś i pociąga go za włosy. Franuś odwraca się i mówi:

— Kochana Boziu, poczekaj, aż ja temu Jasiowi dam w gębę.

— Dlaczego pan rozchodzisz się z żoną?

— Bo piję.

— A czy ty co lepszego robisz?

Nie, ale przecież trzeba, żeby choć jedna osoba była w domu trzeźwa.



Obečna wiosenna moda nakazuje nosić luźne suknie, pięknie wyszywane kwiatami. Lekawy długie i zupełnie luźne



Księżka Michał Cantacuzene i żona. Jego wnuczka generala Granata, zawiadomili, że ich najstarsza córka Bertha (powyżej) zaręczyła się z Bruce' m Smithem z Louisville, Ky.



Markiza de Queensberry wytoczyła sprawę rozwodową swej żonie, poprzednio pannie Irene Richard (powyżej) artystce z Galii, oskarżając ją o zdradzenie go z p. Jamesem H. Dunnem. Pani Dunn również wytoczyła proces swemu mężowi

KATECHYZM MAŁŻEŃSKI DOŚWIDCZONEJ KOBIETY

Znana amerykańska aktorka Nora Bayes wstąpiła po raz pierwszy w związki małżeńskie. Uroczystość ślubna odbyła się na pokładzie olbrzymiego parowca „Leviathan”, a kapitan okrętu muśiał wygłosić przemowę o szczęśliwości i boskim pochodzeniu małżeństwa. Szczęśliwie, którego obecnie Nora Bayes obdarowała sercem i ręką, nazywa miłość ofiaruje on jej także bardzo pokazy majątek.

Według zdania pani Nory Bayes kobiety takie postępują prostoprosto idyotycznie. Jeżeli małżeństwo staje się nudnym, to natychmiast należy się rozwieść, innego wyjścia dla rozszalałych ludzi nie ma. Rozczarowania w małżeństwie są najczęściej wypadkiem egoizmu mężczyzny, który zawsze chce z małżeństwa brać więcej aniżeli dać go gotowi.

Nora Bayes wyraża przekonanie, że tym razem udało się jej znaleźć idealnego małżonka, przy którym wytrwa już do końca swoich dni. Jednakowoż przekonanie to, wypowiadane w miodowych tygodniach, nie zupełnie jest dla wszystkich przekonującym. Ktoś bowiem przewidzieć może, czy znowu nie przyjdą rozczarowania?

Pani Nora Bayes oświadczyła dalej, że rozchodząc się z mężem, niekoniecznie musi się w nim mieć wroga. Ona naprzykład ze wszystkimi swoimi byłymi małżonkami pozostaje w jak najlepszych przyjaźniach stosunkach. Z własnych jej wyznań wnosić należy, że mężowie ci również nie znaleźli w niej idealnej żony. O rozczarowaniach mężów pani Nora Bayes jednakowoż nie wspomina ani słowem. Nie istnieją one dla niej poprostu. W małżeństwie liczy się ona jedynie ze stanowiskiem kobiety.

Praca żon grozi zagładą ogniska domowego

Dom amerykański coraz bardziej upada. Coraz więcej przychodzi na świat dzieci niższej wartości skutkiem tego, że coraz większy jest udział kobiet we współwładownictwie z mężczyznami w interesach, a także coraz większy jest ich udział w życiu towarzyskim. Oświadczenia takie złożył dr. G. Schlapp, profesor neuropatologii szkoły medycznej w Nowym Yorku i nowojorskiej kliniki sądowniczej i dzieci, przed szóstą do roczną międzynarodową konwencją kontroli urodzin, jaka się tu odbyła przed kilku dniami. Przypisując obecne społeczne warunki utrzymaniu się przy życiu i rozplądaniu nieudolnych, oświadczył on, że najważniejszym okresem w życiu każdego człowieka jest dzie-

ciństwo. W tym okresie, kobiety powinny pozostawać w domu i czynić dom miejscem bardziej odpowiednim i przyjemniejszym do życia dla swoich mężów, zamiast chodzić do pracy i wyzyskiwać się moralnie i fizycznie. To nie jest życiem normalnym dla kobiety i to w następstwie pociąga za sobą wydawanie na świat dzieci mniej normalnych. Delegatki i delegaci na tę konwencję, między którymi byli przedstawiciele około tuzina obcych krajów, przyjęli rezolucję wyzywającą, aby wszystkie stowarzyszenia eugeniczne w całym świecie uznały kontrolę urodzin jako konieczną część postępu narodów.

PRACA ŻON GROZI ZAGŁADĄ OGNISKA DOMOWEGO

Dom amerykański coraz bardziej upada. Coraz więcej przychodzi na świat dzieci niższej wartości skutkiem tego, że coraz większy jest udział kobiet we współwładownictwie z mężczyznami w interesach, a także coraz większy jest ich udział w życiu towarzyskim. Oświadczenia takie złożył dr. G. Schlapp, profesor neuropatologii szkoły medycznej w Nowym Yorku i nowojorskiej kliniki sądowniczej i dzieci, przed szóstą do roczną międzynarodową konwencją kontroli urodzin, jaka się tu odbyła przed kilku dniami. Przypisując obecne społeczne warunki utrzymaniu się przy życiu i rozplądaniu nieudolnych, oświadczył on, że najważniejszym okresem w życiu każdego człowieka jest dzie-

ciństwo. W tym okresie, kobiety powinny pozostawać w domu i czynić dom miejscem bardziej odpowiednim i przyjemniejszym do życia dla swoich mężów, zamiast chodzić do pracy i wyzyskiwać się moralnie i fizycznie. To nie jest życiem normalnym dla kobiety i to w następstwie pociąga za sobą wydawanie na świat dzieci mniej normalnych. Delegatki i delegaci na tę konwencję, między którymi byli przedstawiciele około tuzina obcych krajów, przyjęli rezolucję wyzywającą, aby wszystkie stowarzyszenia eugeniczne w całym świecie uznały kontrolę urodzin jako konieczną część postępu narodów.

KOBIECY JAKO DYPLOMATKI

Zwykle, gdy mowa o dyplomatycznych zdolnościach kobiet odrzuca się możliwość udziału kobiet w dyplomacji ze względu na ich przysłówowy brak dyskrekcji. Przeciwnie działają twierdzą, że kobieta nigdy nie potrafi dochować tajemnicy. Zarzut jednakowy — jak to zresztą dowodnie wykazuje współpracownik czasopisma angielskiego „Modern Review” — oparty jest jedynie na uprzedzeniach. Liczne fakty z dawniejszych i nowszych czasów są dowodem, że kobiety mogą być z wielkim powodzeniem czynne w dziedzinie dyplomacji.

Gladstone, w czasie gdy był premierem Anglii, zdziwiony został nieміle wiadomością o przybyciu niewieściego posła z Rosji. Kobieta na dyplomatycznym stanowisku, to zupełnie nie odpowiadało jego pojęciom. Wiercie jednak musiał przyznać, że pani Nowikowa była dyplomatką o niepospolitych kwalifikacjach, która zadawała nietylko pięknością ale i zgrabnością, sprytem i znajomością rzeczy. Również Włochy posługiwały się z dobrym skutkiem niewieścimi dyplomatami. Król Wiktor Emanuel, kiedy chciał uzyskać aprobatę Napoleona III, dla powstających wówczas zjednoczonych Włoch, wysłał piękną hrabinę Castiglioni jako swą przedstawicielkę do Paryża. Nie zawiodł się na dyplomatycznych zdolnościach hrabiny.



Ostatnim wyrazem mody są kostiumy karbowe w pasy, szczególnie cenne, i białe z jednolitymi włoskami



Swoimi własnymi rękoma, panna Eileen Lee zlapała wielkiego śledzia w Delaware City. Dela, pierwszy w tym sezonie. Złoty wazy pociągła z Fulton



Towarzystwo z White Sulphur Springs, W. Va., było zdumione rozowymi palcami u niefredricka Y. Dalsiel, gdyż jego grała w polo



Wyśmienity, Miły Smak

Cogaty złoto-brunatny kolor, który czyni

Kawę Doskonałą

możesz zawsze otrzymać przez proste dodanie

Franck Chicory

(Cykoryl Franka)

do swojej kawy, tak jak dodajesz soli do swojego pożywienia

Pytaj Swojego Grosernika

o Prawdziwą Franka Cykoryę, opakowaną w kwadratowe 1/4 funtowe paczki—Jedna próba przekona cię

Uważajna Miynok do Kawy



Na każdej Paczce

HEINR. FRANCK SONS, Inc., FLUSHING, N. Y.

Dobry zwycięzaj

Używajcie Ruffles codziennie dla utrzymania skóry gładkiej i miłej. Woda i mydło. Woda i mydło. Woda i mydło.

Ruffles

Wielki białek, najdelikatniejszy i najczystszy mydło.

Kupujcie Ruffles w każdej butelce, na której widnieje obrazek. To jest znak, że to jest Ruffles.

P. A. BICHTER & CO. New York, N. Y.



Na ZAZEBIENIE, KASZEL, GRYP
BEAR BALM
 24 E. Center Street, Shenandoah, Pa.

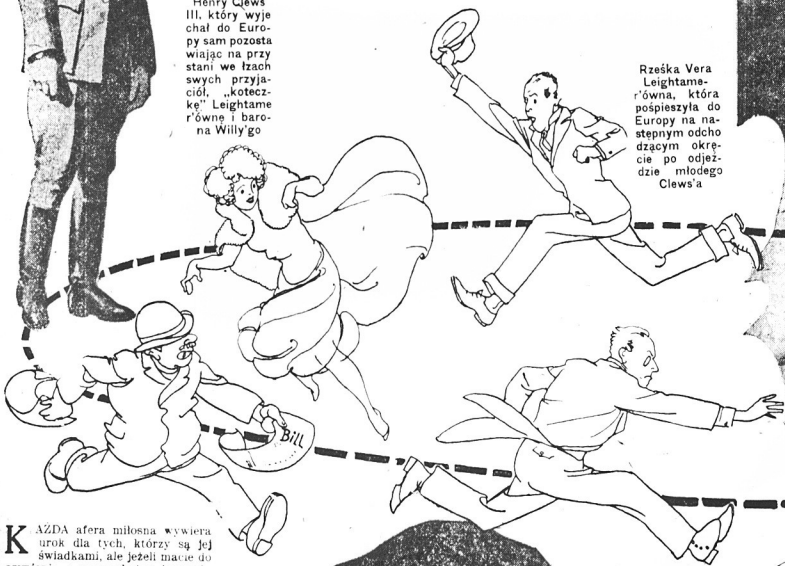
SEVERA'S REGULATOR
 Wycionczona, miewowa Kobiety
 W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS, IOWA

Romantyczna bieganina barona, piękności, milionera i dziedziczki fortuny

Odstąpienie miłosnych tajemnic znużonego arystokraty Willy'go, czarującej "koteczki", bogatego młodego Clews'a i "ziarnkowej debutantki". Wszyscy wzięli udział w pośpiesznym pościgu za tym niebieskim ptakiem



Henry Clews III, który wyjechał do Europy sam pozostał w kraju na przystanku we łzach swych przyjaciół, "koteczkę" Leightamerównę i barona Willy'go



Rzeńska Vera Leightamerówna, która pośpieszyła do Europy na następnym odjeździe po odjeździe młodego Clews'a

KAZDA afery miłosna wywiera urok dla tych, którzy są jej świadkami, ale jeżeli małe do czynienia z czworonogą karuzela z arystokratą, pięknością, bogactwem i krwią błękitną, która chwyta za mroźny pierścionek szczęścia, to nie pozostaje wam nic innego, jak usiąść i zachichotać. „Well — jest to coś nadzwyczajnego”.

A właśnie tego rodzaju scena rozegrała się ostatnio w mieście New Yorku w czasie gdy „Mauretanja” odpływała do Europy. Wyobraźcie sobie zespół ludzi, którzy wzięli udział w małym dramacie, jaki miał miejsce nie tylko na przystanku, ale na pokładzie, w kajutach i w wagonie w każdym zakątku parostanku, za wyjątkiem łodzi ratunkowych.

Henry Clews trzeci, latosił znanej i bardzo bogaty manhattański rodzinny, wiele obiecujący aktor i modni towarzysze.

Vera Leightamer, piękny motylek Piątej Avenue i Broadwayu, której obecność na wyzłazanej orgii w pewnym domu na Long Island dała jej zupełnie niepożądany rozgłos.

Baron Willy Knoblock Droste, znany szeroko tancerz nowojorskiej Drogi Białych Światła i członek wybitnej pamburskiej rodziny. Mimo to nie był tam obecny. Mamy tu na myśli pannę Helen V. Mitchell, popularną, ale niezbyt znaną osobę, znaną pod nazwą „ziarnkowej debutantki”, której ojciec zdobył sobie sławę, a i sporo do larów, jako „król zbożowy”.

Przyczyna, dla której panna Mitchell nie była udziału w Vera-Henry-Willy dramacie była zupełnie usprawiedliwiona. Po prostu nie była ona wtedy obecną w kraju. Jeżeli chcemy być ścisłymi, to musimy zaznaczyć, że w tym czasie znajdowała się ona po drugiej stronie Atlantyku — we Francji.



Panna Helen V. Mitchell, filadelfijska „ziarnkowa debutantka”, która według pogłosek, interesuje się bardzo Clews'em.

jednak razie nie mogły iść w porównanie z tym, co cierpiał baron Willy. Wobec jego przeszłości, teraźniejszości i kto wie? — przyszłości życia Casanova i Don Juana były biednymi, małymi, bladziutkimi kartkami rozdziczonej historii.

Bo Willy jest kwiatem niemieckiej arystokracji i od szeregu lat znany był ze swych stosunków z pięknymi kobietami.

Egzotyczny baron Willy Droste, malowniczo jeździł na romantycznej karuzeli



pominał je o wiele znaniejszymi faktami, że krążyły wtedy uporne pogłoski o zaręczynach „koteczki” z p. Clews'em. Zrozumieć, że pogłoski te nie sprawdziły się.

W każdym razie Willy zachował się w pannie Leightamerównie.

Może na Vere zrobiło to wrażenie. Może nie. I taki i inny pogląd harmonizował z jej pojawieniem się na przystanku w czasie gdy „Mauretanja” odjeżdżała do Europy. Oto kwintesencja historii, jaka w pierwotnej swej formie prześlizgnęła się przez wrażliwe uszy Paula i Pauliny Pryś.

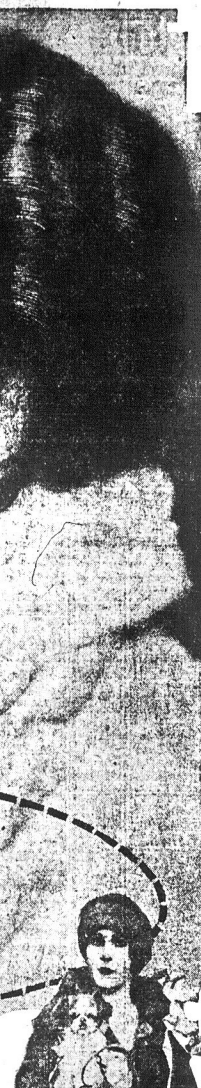
Pan Clews zjawia się na przystanku towarzysząc spokójnym dwóm małym, rzekomym agentów papy Clews'a. Clews III uśmiecha się kwaśno. Ktoś może sobie pomyśleć, że nie jest on w zachwyceniu.

Zjawia się panna Leightamerówna na trochę nerwowo i spieszy się bardzo. Robi ona wrażenie osoby wybierającej się do odjazdu do Europy, a jednak tak nie jest. Jedną z przyczyn dla których nie wyjeżdża, jest okoliczność, że baron Willy ze żłani w oczach naprzysięża się jej prośbami, aby się udochruchała i naniżyła w kwestii jego ku niej miłości.

„Ach!” szepczą Pryśowie męsko i żeńskiego rodzaju w czasie, gdy parostatek, widząc odbiór od brzozy. „Koteczka” i Willy pozostali na ladzie, ponieważ starszy Clews zyczył sobie, aby jego syn znalazł się sam w Europie. Ciekawimy, w jaki sposób to mu się udało?”

Ale ostatnia wersja o hecy z Willym, „koteczką” i Henrym różni się nieco od pierwotnej. Po teraz Pryśowie z uszami, nadstawionymi tak, aby nie uronić ani jednego słowa, słysząc, że Clews uciekł do Europy nie dlatego, aby uwolnić się od czyichś zaleceń, ale po prostu dlatego, że zakochał się tak w pannie Mitchell, że nie mógł się oprzeć gwałtownej chęci zobaczenia się z nią.

A wiecie romantyczna karuzela z baronem, pięknością, milionerem i dziedziczką fortuny przybrała formę, którą w kinematografie nazwałoby filmem z nadzwyczajnym po-



„Koteczka” ze swym ulubionym pieskiem. Zdjęcie dokonane zostało w chwili, gdy wsiadała ona na „Aquitanię”.

waniem. Jeżeli Willy ścigał „koteczkę”, a ta zaraz po odejściu „Mauretanji” odjeżdżała do Europy na „Aquitanię”, Clews zaś podążał za nimi przypuszczalnie z racji panny Mitchell, a właściciel domu podziwiał za Willym, naprzykrzając mu się z powodu drobnej sprawy niezapłaconego kłomnego i wołając: „Daj mi dać mi!” to, czy można się dziwić towarzystwu, że pykało ono ze śmiechu?

Rozumie się, że nie, bo w najpiękniejszym parku z rozrywkami nie znajduje karuzeli zabawniejszej niż ta, jeżeli możliwe pierscionki szczęścia były może nieco słodsze...



Wórcie bedziemy latać w metalowych płatowcach

Pisze Charles G. Reinhart.

DREWNIANO-druciany typ aeroplanu skazany jest na zagładę.

Prawdopodobnie w ciągu dwóch lat następných, a napewno przed upływem pięciu, całkowicie metalowe statki powietrzne wyprzedzą zupełnie aeroplany, jakie widzimy dzisiaj, zupełnie tak samo, jak w swoim czasie parowce wyprzedzały żaglowce.

Stoimy w obliczu ery handlowej żeglugi powietrznej. Dziś aeroplany i wogóle wszelkie statki powietrzne są już tak ukończone, że zadanie przyniesienia dobrej dywizyj kompanii żeglugi powietrznej do ciał handlowych nie jest już zadaniem niemożliwym. Chodzi tylko o jedną rzecz: przedsiębiorstwa tego rodzaju wymagają wielkiego nakładu pieniędzy, a szczególnie kosztowną jest budowa statków.

Gdyby rząd federalny, lub interesowane minist. zechciały przyjąć z pomocą powiatrym kompanij transportacyjnym i pobudować dla nich statki, tak transatlantyczne, jak i transkontynentalne linie powietrzne mogłyby niezwłocznie rozpocząć operacje i mieć dochody, które zwabiłyby kapitalistów i zachęciły ich do lokowania swych pieniędzy w tych przedsiębiorstwach.

Są to przekonania nie nowością. Są to przekonania, kierujące się czczoną teoretyką, kierujące się entuzjazmem, lecz eksperci, którzy zdobyli sobie międzynarodową sławę rozwojem praktycznych stron awiatyki, jest nim komandor Ralph D. Weyerbacher z Budowniczego Korpusu Marynarki Stanów Zjednoczonych i główny inżynier filadelfijskiej fabryki aeroplanów, który odegrał pierwszoplanową rolę w opracowaniu planów i w budowie „Shenandoah”, w zastosowaniu w tutejszym kraju do celów praktycznych zawiązywania metalu duraluminium i w skonstruowaniu pierwszego całkowicie metalowego aeroplanu dla Marynarki Stanów Zjednoczonych.

Ostatnim dziełem komandora jest wodnopłatowiec PN-9, który w lecie roku bieżącego odebrze prawdziwego podróży na Wyspy Hawaje. Odmierzając się, ten, że lata w powietrzu, pływa po wodzie i jeździ po ziemi. Całe wewnętrzne jego urządzenia zrobione jest z duraluminium, co sprawia, że jest on lekki, mocny i posiada wiele innych wad. A jednak PN-9 jest dopóty początkiem zamiarów i projektów komandora Weyerbachera. Jest to tylko jego próba eksperymentu, którego następstwem będzie prawdziwa konstrukcja wodnopłata, którego wszystkie części będą zrobione z metalu, co w rodzaju płatowca lądowego, typ bombier, dawniej już wynaleziono.

Ala i ten wynalazek nie będzie ostatnim słowem jego dzieł. Z chwilą, gdy latający statek z duraluminium zostanie wykończony, a właściwości jego poddane ścisłej analizie, inżynier-rysownik z zdrową energią weźmie się do innej pracy, a mianowicie do podjęcia starań o wynalezienie metalu jeszcze lepszego, który cudów dokona w dziedzinie lotnictwa.

A oto charakterystyczna cecha komandora Weyerbachera: twierdzi on, że do wszystkich wynalazków potrzeba tylko zdrowego chłopskiego rozsądku i doświadczenia.

W swem biurze wielkiego awiatycznego budynku filadelfijskiej fabryki okrętów młody pionier rysunków płatowców, nie wyglądając na starą ponad lat trzydzieści, opowiada o środkach, przy pomocy których marynarka, przeważnie stosując się do jego wskazówek, przysłała do posiadania duraluminium i metalowych statków powietrznych, które obecnie posiada.

Ala odrzuca się ze zauważeniem, że nie szczęży się na bynajmniej na swej osobistej pracy i nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do swych własnych zasług; wielką natomiast radość sprawiają mu roboty filadelfijskiej fabryki samolotów i bardzo zdaje się być dumny z faktem, że fabryka ta wybudowała i wysłała płatowce do Francji, gdy by wojna, że skonstruowała „Shenandoah” i że zajmuje czołowe miejsce w dziedzinie awiatyki.

„Poprzednikiem PN-9”, powiedział komandor Weyerbacher, był F-1, o podwójnym nurcie patrolowy płatowiec, skonstruowany na podobieństwo statku powietrznego H-16, używanego w czasie wojny światowej. Wszystkie jego części były z drzewa i metalu.

Ten rodzaj aeroplanów przekształcił w PN-7. Nazwa wskazuje na typ i wykonawcę. W danym wypadku „P” oznacza, że jest on typu patrolowego, a „N” że jest dziełem konstruktora marynarki (navy). Statek ten budował swą bardzo mało różnił się od F-1. Był on skonstruowany z drzewa i metalu, ale miał dwa dwunastocylindrowe motory Wrighta.



„Następnie skonstruowaliśmy PN-8, poraz pierwszy używając przy budowie statków powietrznych duraluminium. Zrab statku zrobiliśmy metalowy i metalowe powierzchnie tyłu pokrywaliśmy innymi materiałami. Założyliśmy motory T-2 Wrighta. Lataliśmy w nim w ciągu kilku godzin, aby się przekonać, czy jest praktyczny, trwały i bezpieczny.

„Następnie zabraliśmy PN-8 z portem do fabryki i przerobiliśmy go na PN-9. Usmieiliśmy motory na ich miejsce umieściliśmy nowe A-1500 motory Packarda, które rozwijały do 2000 obrotów na minutę, a każdy z nich posiadał siłę 475 koni. Wykończaliśmy z metalu płaski, powierzchnie tyłu i wewnętrzne części.

„Zmniejsziliśmy o połowę ilość materiałów, wchodzących w skład motoru i kreśliliśmy łożyskiem, w którym zwiększyliśmy dwa razy mniejszą od szybkości maszyn. W ten sposób stworzyliśmy silnik, który nie wymagał co do długości siedemdziesięciu dziesięciu stóp, a długość jego samego wynosiła czterdzieści pięć stóp. Szybkość jego wynosiła w powietrzu sto dziesięć węzłów, ale w czasie lądowania może być zmniejszona do pięćdziesięciu. Może on unieść ciężar 13 000 funtów, w tem zające składającą się z pięciu ludzi i 1285 galonów zapasu gazu. Duraluminium wiele razy przetrzymało, że zmniejszenia jego ciężaru i powiększenia zdolności przewoźnych.

„Przy końcu marca poraz pierwszy wykończaliśmy ten powietrzny statek. Pozostawał on w przetrworach w ciągu 50 minut i szybkość jego doszła do 128 węzłów. Przekształciliśmy się wtedy o wielkim znaczeniu, jakie w awiatyce odgrywa duraluminium.”

„Ale czym właściwie jest duraluminium?” zapytywaliśmy się komandora Weyerbachera.

„Jest to zawiązanie metalu — odpowiedział. Jest on mieszaniną aluminium, miedzi, manganu i magnezu. Posiada właściwości młk, kiel stał on do swej trwałości, a wazy od niej o dwie trzecie mniej. Z racji swej rozszerzalności pod wpływem ciepła jest zastosować do wielu skomplikowanych bardzo urządzeń. Dzięki swej lekkości, pozwala na zredukowanie wagi statków powietrznych o dwadzieścia pięć procent.

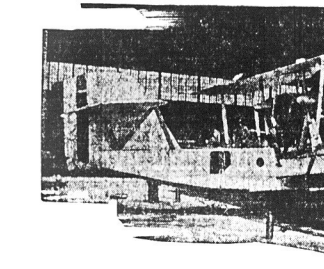
„Niemniej przed wojną używali go do budowy żepelków. We Francji budują teraz wiele płatowców wyłącznie z tego metalu, podczas gdy Angliję zajęły są przeważnie budowa statków powietrznych ze stał.”

A jak się rzecz ma z lotnictwem w Szwajcarii? Pomimo bardzo ciężkich warunków terenowych, awiatyka w Szwajcarii rozwinęła się pomysłnie.

We wrześniu roku 1922-go w Zurychu urządzono zwały międzynarodowe, w których wzięli udział także polscy piloci: pułkownik Hayski, kapitan Gledgow i major Krzyżkowskich. Zawody te, w czasie których lotnicy polscy nie przegrali, uzyskując kilka nagród, wzbudziły ogólnie zainteresowanie się lotnictwem wśród społeczeństwa. W roku ubiegłym od-

NALEŻY się spodziewać, że czynnikiem bardziej od innych sprzyjającym rozwojowi handlowego lotnictwa będzie używanie duraluminium w płatowcach zbudowanych całkowicie z tego metalu. A czym jest duraluminium? Jest to mieszanina aluminium, miedzi, manganu i magnezu. Posiada ona właściwości młk, kiel stał on do swej trwałości, a wazy od niej o dwie trzecie mniej. Z racji swej rozszerzalności pod wpływem ciepła jest zastosować do wielu skomplikowanych bardzo urządzeń. Dzięki swej lekkości, pozwala na zredukowanie wagi płatowców o dwadzieścia pięć procent.

„Wszystko to rokuje wielkie nadzieje na rozwój lotnictwa w przyszłości” — powiedział komandor Ralph D. Weyerbacher z Budowniczego Korpusu Marynarki Stanów Zjednoczonych”. W miarę jak zaczynamy budować płatowce lepsze i mocniejsze, możemy liczyć na ich większą szybkość, możliwość przewożenia większych zapasów materiałów opałowych, cięższych ładunków, większą pewność i bezpieczeństwo.

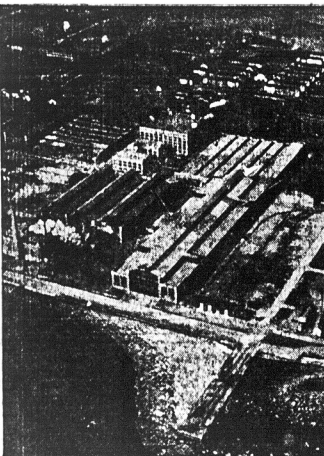


Płatowiec marynarki PN-9, zbudowany z duraluminium, który pomyślnie przeszedł przez próby. Na powyższym rysunku widzimy go w chwili, gdy go wykwaszają w szlifierzy remizie fabryki samolotów marynarki w Filadelfii. Jego zgrab, płaski, powierzchnie tyłu, oraz wewnętrzne urządzenia zrobione są z zawiązkiego metalu, zbliżonego do aluminium. Jego skrzydła są z drzewa i metalu. W późniejszych odmianach będą zamienione na duraluminium.

były się 2 mityngi: w Romansonah nad jeziorem bodetadim, w którym wzięły udział i hydroplany, oraz w Szwajcarii, gdzie produkowane były pierwsze płatowce, wykonany w szwajcarskich warsztatach wojskowych lotników.

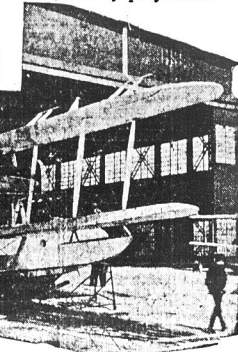
Do najukleśszych lotników należał Zurych a z kolei Bazylea. Z Mersiny odbył na wodnopłatach podróży towarzyszył żegluzi powietrzną wyróźnie należał Ad Astra Aero. Szwajcarii dokłada starań do uzyskania możliwie gęstej sieci komunikacyjnej z zagranicą. Obecnie il- nie dają połączenia z Londynem przez Paryż, a Rotterdam i Brukselę. Wiednem, Monachium i Ljonem. W toku są pertraktacje w sprawie komunikacji bezpośredniej w Włochach, którzy wysłali dwóch ekspertów do Berna celem zbada- nia miejscowych warunków i usta- lenia programu.

W listopadzie ubiegłego roku, dokonano przelotu z Szwajcarii, Pilschod, do Kolumbii. W ślad za



Widok, jaki przedstawia się pilotowi z płatowca na fabrykę statków powietrznych marynarki we Filadelfii. W fabryce tej wykonano części użyte do budowy „Shenandoah” i z niej to wysłano podczas wojny pociski do Europy. Fabryka ta uważana jest za centrum naukowych dociekań i eksperymentów, które stworzą nową erę w historii żeglugi powietrznej.

Co człowiek, który wybudował „Shenandoah” i pierwszy całkowicie metalowy aeroplan Marynarki Stanów Zjednoczonych, ma do powiedzenia o zaskakującym rozwoju tanszej, bezpieczniejszej i prędszej komunikacji powietrznej, która jest kwestją najbliższej przyszłości



Płatowiec marynarki PN-9, zbudowany z duraluminium, który pomyślnie przeszedł przez próby. Na powyższym rysunku widzimy go w chwili, gdy go wykwaszają w szlifierzy remizie fabryki samolotów marynarki w Filadelfii. Jego zgrab, płaski, powierzchnie tyłu, oraz wewnętrzne urządzenia zrobione są z zawiązkiego metalu, zbliżonego do aluminium. Jego skrzydła są z drzewa i metalu. W późniejszych odmianach będą zamienione na duraluminium.

Mittelholzer jest niezwykle dobrym pilotem, ale również znanym literatem. Zmierzając on w czasopiśmie „Neue Zuercher Zeitung” przedsięwzięcie nie opisy wrażeń ze swej podróży, które w tłumaczeniu zamieszczamy.

Po przygotowaniach, które wydały mi się wieloletnią, przyszedł w końcu upragniony czyn! Prawie najcięższy etap meł podróży przebiegał nad Alpami na wodnopłatach nam już pozbaw. Zaczyna się teraz bieżniaki lot wzdłuż wspaniałych wierzchołków i Grcji do krainy wschodu. Z przemi- kującymi zmiennymi deszczem, mokrych ścieżek, które w końcu przetrwały, w tym celu dokonywa na wyjazdach między morzem Kaspijskim a za- tocką Perską. Podróż z Zurychu do Junkersa, który następnie przero- biony został na płatowiec lądowy. W Smyrnie został Mittelholzer za- trzymanym przez władze tureckie, z powodu nieformalności dokumen- tów pokładowych, dzięki jednak e- nergicznemu interwencji departam- tu politycznego w Bernie, mógł po- łów nadal podjąć. Ostatnie doświ- adzenia z Teheranu, że dzieleni pi- lota doleciał szczęśliwie do celu.

Rzucam krótkie notatki na ściankę ochronną mego siedzenia pilota. O godz. 11:20, po wystartowaniu na lotnisku w Zurychu, korzystam szczęśliwie z jakiegoś luku jasniejsze- go w równomiernej powłokę mgły, która w tym momencie, wobec czego mój rejs już zapewne w całej meł podróży już więcej nie spotkam, i wydostaje się nad chmury. Moje kochane znajome szczęty wyrastają ponad te przemiennie mgły, promieniejące w milczeniu swymi oszmiennymi płas- czynami. Zdaje się, jak gdyby pragnęły one zgłować mi wyjątkowo piękne pożegnanie w chwili, gdy o- puszczałem one odczynie. Kierując płatowiec prosto na Teodi — daję pełny gaz i o 11:24 minie w tem- ple 140 km. tuż pod potęgą, zachodnią ścianę Teodi-Rusen, ciągle jeszcze poniżej wierzchołków mi- mo — mimo — na południe, gdzie w oddali Monte Genesio wskazuje go lotnisko, który zawył na 34 przesadą McMedela i wkrót- ce pod światło, przez mgły, rzucając refleksy świetlne ku moim sa- motnym wysokośćom, jedźtora Tes- slinskie donoszą o sobie. Punktual- nie o 12-ej jestem nad Lugano. Na południe poznaje dokładnie lańcuch szczytów Apennin, zarysujących się blade-niebieskimi tonami. Po prawej ślede Monte Rosa, Mont- Blana i cały lańcuch gór, opadający ku Riwierze. Utrzymuję dokładny kurs na południe, mierząc na Monte Ebro, najwyższy szczyt Apennin, i konstatuję, że wschodni wiatr spycha mnie ku zachodowi. Korek- tura kursu ze 180 na 160 stopni po- zwala mi lecieć najkrótszą linią ku morzu.

Z mięślistej doliny Po wyłaniają się stopniowo kontury wsi i miast. O 12:30 mijam Medjolan, zostawiając go około 20 km. z lewej strony.

Ciemno-brunatna masa oparów leży nad tem wielkimi miastami, podczas gdy na północy bieszczą się i mienią Alpy czyste i jasne. Nie- długo potem nad lańcuchem Apennin zbłądł niewzruszony, sześciok- pas świetlny, który przy dalszym locie przestacza się w morze. Po- nad daleko rozłożonymi dolinami le- cie na wysokości 200m., poczem od- bieram stopniowo gazu i spokojnie, choć w szybkim tempie osłagam o 13:15 wyrzucić Riwierę, koło Ner- vi, 15 km. na wschód od Genui. A więc przez troski i obawy nie grozi mi już więcej przymusowe la- dowanie na twardym ziemni podło- żu, teraz już morze będzie mym stałym, wiernym towarzyszem. Jes- cze widać wyraźnie port Genueški — gdy oto zbliżam się już ku dzi- kim, prostopadłym skałom Lewan- tu, kierując się popod Cape di Mon- te Negro. Ku południowi powietrze jest wyjątkowo czyste, tak iż z le- ucących mgieł horyzont Włoch. Z- kolei posuwam się wzdłuż plażek, wyrzeźbionych przez Varenego ku po- łudniowi, schodząc stopniowo coraz ni- żej do 100 m. nad poziom morza.

Rozkoszne muskają ciepłe pra- dy powietrza włoskiego zmarnieć- czonki. Wykoszoniem, który przy- wodzi z Zurychu nastawiam na o, wskazuje mi obecnie 300 m. minus. Mój płatowiec, który skut- kiem zużycia benzyny leżym jest teraz o jakie 180 kg. umiś się lo- tem ślizgowym prawie horyzontal- nie do wody na krótkich nieskoń- czoność zda się morza, słabe zary- sy górzyste Korsyki. O 13:50 za- gładam poprzecz strzeliste skały w brzozy w głąb zatoki portu Spez- z. Wspaniały widok i porywa me- oko. Okrety handlowe i wojenne stoją niesłabyście na kotwicach, a daleko rozpostarte wielkie miasto opiera się na jednym z najpiękniej- szych naturalnych portów Włoch. Z- kolei posuwam się wzdłuż plażek, wyrzeźbionych przez Varenego ku po- łudniowi, schodząc stopniowo coraz ni- żej do 100 m. nad poziom morza.

Siedząc w moim „płacie”, przy- bieżam znajomym inżynierom fabrycz- ni, podczas gdy robotnicy ciągną metalowego pata na brzeg do han- garu. Z powodu podnoju startu w Zurychu nie mogę już do dalej lo- tu kontynuować, wobec czego mój mechanik Bissegar ma możność z- całym spokojem i troskliwością przejechać silnik, który z nadzwy- rzającą precyzją pracował cały czas pierwszego mego etapu.

Widok o nazem przybytu dotar- ta lotem biskawicy do Marina di Pisa. Zaraz też zjawia się celnik, lecz gdy mu przedłożym naszą wczor- pującą listę pokładową, w której wszystkie drobnizmy były wyliczo- ne, z wyjątkiem aparatu fotograficz- nego i papierosów, duch jego tak zmę- czył się i wyczerpał ofiarcywowaniem tytu litani, że już nas więcej po- nadto nie napastował. Kilku wło- skich oficerów-lotników o pobliżko- ści lotniska, którzy zawył na 34 nadlatujących, przybiegło podziw- lać i oglądać nasz metalową maszy- nę, którą im nie bez dumy prezen- towałem. Najbardziej imponowała im okoliczność, że można było po skrzydłach mego płatowca bez- karnie stapać w buclach. W 3 go- dziny 40 minut lotu bezpośrednie- go z Zurychu do Pizy. Pierwszy prze- lot na tej przestrzeni. Szkoda tyl- ko, że słoteczka chybiła się coraz wię- ku zachodowi, na horyzoncie morza, bo byłbym chętnie zaraz po- nabranu benzyny podążył dalej na południe, ku Neapolowi, o 500 km. stąd oddaleniemu.



Copyright by Public Ledger Company.

ST. PRZYBYSZEWSKI

Prolog do nienapisanej powieści

Droga z Kruszwicy ku Szarlejowi, kiedy ostatni z książąt Fryderyk siedział na warownym zamku z swą jedyną córką, jechał znowa zastępem pięciu zbrojnych jeźdźców, a na ich czele mały chudy, wysoki z dobrze szpakowatą brodą i chytrem, podstępny wyrazem twarzy.

Był to baron Moellendorf, jedyny mąż z tych, którym Fryderyk Wielki względnie najwięcej ufał, z swoich zbrodniczych, cynicznych zamiarów z całą szczerością się zwierzał, w całej kancelarii pracować mu kazał i zwykłe w tajnych mająch wysłał to do Warszawy, Petersburga lub Wiednia. Nad wszelki wyraz podstępny, niezwykły przemyślny, jednym ruchem, jednym zdaniem się nie zdradzał, umiał mistrzowsko stawiać polaki najwięcej wytrawnym obcym dyplomatom, umiał omotać nymfomaniaczki Katarzynę, ronić wraz z Teresą gorące łzy nad koniecznością dziejowego rozumu Polski, a gdy wracał do Berlina i dawał relacje starym zbrodniarzom, obaj zanosił się od śmiechu nad pompatycznością, bałską fanfaronadą oszukującą, a częściej jeszcze oszukiwanej Katarzyną, nad kiegoś grana czułościową Teresą, nad tępo głupotą doradców, jakimi się to o pomste do niej walczyły anemole na tronie, to dwie śmieszne karykatury wielkiej Semiramidy otaczały.

Aż do potworności cynicyzmu Fryderyk, który tego rodzaju usługi zwykłe nagradzał pogardą i ośmieszającą, a najczęstszą knipami i sztygacym swym śmiechem szatanem, tym razem gładził się w sobie swego zausznika hojny.

Po pierwszym podziale Polski darował mu żyną i bogatą Ziemię Kujawską, po prawej stronie Gopla ciągnącą się od Kruszwicy aż ku Inowrocławowi, wraz z kastelnią kruszwicką i zamkiem kruszwickim. Ale, aby zachować pozory sprawiedliwości, odebrał mu, na komedję — magnatki wielkiej — ziemie zmuszając do wieków osiedlić tu wiekszych sprzedawców za bezcen, i to z takim bezwzględem, że najczelniejsi dworzacy rumienili się na to haniebne bezprawie.

Z kruszwickiego zamku, święte kołby narodu polskiego, rozpoczął zaczęte rządy baron Moellendorf. Ludność zniszczona, wyssana do ostatniej kropli krwi przez ogromne kontrybucje, zdziesiątkowana przez cholę, nie mogła stawiać oporu, tem mniej, że chłapy roniące, których kolonistów, jakich Moellendorf z sobą przyniósł, pomógł mu w dziele niszczenia. Rabowano z dołki złote na zastaw, brano było z obron, które se stajen, a to szukał spowiedliwości został jakimś obity, lub wrzuty do turni.

Jeden tylko książę Szarlejko stał opór. Na zjazd, nakazany przez rząd pruski, na którym szlachta polska miała składać przysięgę na wierność dla króla pruskiego, się nie stawił, na powtorne wzywaniu odpowiedział kilkoma hardymi, dumnymi i godnymi siebie słowami, w podnóżku osiedlił się w podnóżku, do ostatniej kropli krwi, zwiędł książę, udzielił broni.

Wioski jego roznosiły się od Kruszwicy wzdłuż Gopla aż do Inowrocławia, Gnieznika, śląg, góry Torunia. Rząd pruski nie ośmielił się przeciwko tak możnemu po-

tentatowi wystąpić z brutalną bezwzględnością, postanowiono więc na dyplomatycznie drodze go sobie zjednać.

I tej trudnej dyplomatycznej misji podjął się baron Moellendorf.

Już zdawał się grunt twarde, już wolniej odechnął Moellendorf, już nagle pod jego koniom oberwał się cały przedział torfastej i woda widocznie całkiem podmulono ziemi, koni runął w dół i pociągnął za sobą nieszczęsnego masztalera. Zamarzył się, znowu wyrywał, cały oblopił czarnym błotem. Kruczo mu się na ratunek, zdolał się przy pomocy żołnierzy podwinąć do góry, ale o ratowni konia mowa nie było. Ponieważ tylko jego lew sterczał ponad wodą, więc był w stanie wyrwać stracony. Moellendorf wyrwał żołnierzowi, który stał obok niego, pistolet i strzelił koniowi w łeb. Koni zacharzał, krew bluznęła, raz jeszcze podrzucił rozpaczliwie w górę, zanurzył się i już więcej nie pokazał.

Moellendorf szłał tak wściekłością, że tylko ustami poruszał, ale głosu wydać z siebie nie mógł, chociaż w gardle jego nagromadziła się taka straszliwa burza przekleństw, że ich moc mogłyby najtępsze dobył ławę.

Tę straszną nieludzkią siłę nie posiadał widocznie młody, obły chłop, z twarzą innego pokroju — jak pruskie gęby.

Zakrawawione, zemsta dyplacze czy Moellendorf, które to czyli się w jakiegoś zwierzęcia, szukającego jakiejś ofiary, spoczęły na nieszczęsnym twarzy tego właśnie chłopu.

A twarz ta ponsowała zieleniaka, niebieszcila, oczy wykulały ku gorze, raz je widział głąb rolna świetlista rzeka, rozlewała się, zwała, tworzyła kulę światła, która z niesłychaną szybkością w oczach jego tańczyła, huczała to na lewo, to na prawo i znowu się kurczyła do maleńkiego, ledwie widzialnego punkciku, by wmg zająknąć jak ognista tarcza słoneczna.

Moellendorf nie był zabobonny, ale ten widok krew w nim skrzepła.

Przysnął i żołnierz jego przystąpił.

Moellendorf przecierał oczy i znowu nie więcej nie widział, jak to biedne, marne światło, które przed chwilą słoneczem się jeszcze wydawało.

— Djabli tu straszą — czy co? i zwrócił się do żołnierzy: czy to widziecie? spytali prawie bojaźliwie.

— Światło.

— Wice co?

— Tam musi być jakas chępcza chaluha, odpowiedział pokornie jeden żołnierz.

— Jedź i zobacz! i wracaj natychmiast!

Ledwo żołnierz parę staj ujechał, rozpoczął ten świetlisty, szatański majak na nowo swoje dzikie harce.

— Oświecony książę — meldował żołnierz wracający — parę set metrów kłaja, a potem bito gościniec. Chaluha, z której światło bije, to chaluha torfowa, podniza i marna — ale, aby spocząć i wyschnąć, to i to dołże.

— A do zamku daleko? mruknął Moellendorf.

— Dobrze po mili.

— Marsz!

Teraz czuł się panem — i jedną tylko troską jego był mundur i buty, czy wyschną w sam raz, by mógł się godnie z jakimś tam pyszałkowatym książęciem zmierzyć i godnie mu się przedstawić, jako przedstawiciel samego króla.

Hurrah der Koenig! ryknął nagle na cały głos.

A. pod koniec wybuchem dobrego humoru żołnierze, wyli za przykładem pioniera kultury niemieckiej: Hurrah der Koenig!

I nieszczęśliwy zapal wojsk chrześcijańskich, szturmujecej Jeruzolimę wobec heroicznej odwagi i męstwa, z jaką garść Prusaków jąła szturmować niedźnią lepanię biednego torfara.

Chwile stał Moellendorf bezradny. Nagle zbawcza myśl: — Ciąć palazami!



KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Mój pierwszy wiersz

(URYWEK)

Kiedy miałem lat szesnaste, stało się coś, co uradowało najpierw jego, a potem dopiero mnie. Tego to roku zostałem wydrukowany po raz drugi, ale już "naprawdę". Muszę się pochwalić szczegółowo.

Wychodził mi Lwowie wielki dziennik "Słowo Polskie" pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego. Każdej niedzieli dawało "Słowo" dodatek literacki na wysoką miarę pod tytułem "Literacki Lwów", w którym na naczelnym miejscu drukowano pierwszorzędne wiersze. Redaktor tego dodatku był tylko... Jan Kasprzowicz.

Ludzie! zastanówcie się. Jan Kasprzowicz. Co robię ja — młody jak? Wybrałem ze stu dwa sonety i z listem, który miał mój na stan, posyłam je Kasprzowiczowi z tą samą nadzieją ujrzenia ich w druku, co ujrzenia ludzi na Marsie. Mi ja jeden tydzień, nie! Jest wiersz Staffa, słyszycie. Mija drugi tydzień. Jest wiersz Wolskiej. Przepiękny.

Jak mogło być inaczej? Moje sonety wzięły się w mchach na dnie kosza, cisnęły ze wzgardą pod Kasprzowicza.

Przechodząc w niedzielę koło redakcji "Słowa Polskiego", zająłem się, jak pisać. U wejścia do redakcji wysiadało no merny gazety. Roze jedyń! Na pierwszym miejscu w dodatku literackim znalazły, bijące się, krzyczące, wrzeszczące na cały świat mój wiersz, moje dwa sonety. Jan Kasprzowicz uznał je za godne druku. Jan Kasprzowicz także był wydrukować.

Świat się z mną zakreślił. Chciałem krzyczeć i śpiewać z radością, chciałem ścisnąć każde go przechodnia, każdemu powiedzieć: "Panie! To moje wiersze!"

Chwile tę pamiętałem bieżące i zawsze ja miałem na pamięć przynajmniej i to słodkie wspomnienie wydobywane z serca. Ile razy dziś do mojego gabinetu w redakcji, szurające nogami wchodzi mi dźwięk strachu i z emocji młody chłopek, rumieniący się, jak panna, i podaje mi zwięk papieru — wiersze. Śmiało, śmiało, młody, kochany chłopce! Ja znam te wzruszenia, ja ci powiem sumiennie, czy co siedzi w twoich wierszach...

Proszę sobie teraz wyobrazić, co się nazywał dział w gimnazjum. W ulu niema nigdy takiego poruszenia. Smarkacie!

Waleo się być szczęśliwym. Młoda para była piękna, podążała podługą do Indii i na Dooko! Wschód, przepiędła wiosnę w Egipcie i powróciła do Londynu.

Tutaj zaczęło się coś psuć w pozycję młodego małżeństwa. Aristokratyczne rodziny nie mogły ładować przebaczyć me-mezaljanu, a on najwidoczniej odezwał silnie ten bojkot towarzyski. Pewnego dnia rozszalał się wiadomości, że lord Dunsford wynajął sobie willę na przedmieściach Londynu, do której wprowadził się sam bez żony.

Od tego dnia małżeństwo istniało tylko na papierze. Nie dawno lord Dunsford otrzymał list od adwokata swego męża, w którym to liście załączony był bilet wizytowy lorda z następującymi słowami: "Zawiadamiam paną, że od dnia dziesiątego może się pani uważać za kobietę wolną."

Ponadto do biletu dołączono rachunek hotelowy, z którego wynikało, że lord w jednym z londyńskich hoteli przebywał kilka dni z inną kobietą.

Ryckarski małżonek przesiadł ten rachunek jako pismenny dowód wiarygodności, który się stało faktem. W ten sposób bowiem budy ukazywała możliwość wdrożenia procesu rozwodowego przeciwko niewiernemu małżonkowi.

Londyński trybunał rozwodowy rozwiązał przed kilku dniami małżeństwo lorda Dunsforda na podstawie owego rachunku hotelowego. Piękna rozwódka, jak słychać, znacznie używa swego dawnego nazwiska i w najbliższych miesiącach powraca na deskę sceniczną.



Nowy prezydent ministrów francuskich, Paul Painlevé, przedstawiając przed prezydentem Republiki Francuskiej, Doumergue, nowy gabinet ministrów do zatwierdzenia.



Frederick Cameron Church z Bostonu, Mass., dawna sława futbolowa, zbiegł z rąk Murrela Vanderhilt, jedyn z najbogatszych dzieciaków amerykańskich.

Bilet wizytowy lorda Dunsford

W eleganckich salonach londyńskich żywo omawiany jest proces rozwodowy znanego tu sportsmena, lorda Dunsforda.

Lord przed czterema laty poślubił obojętną aktorkę, Peggy Rush. Wiosną o tem małżeństwie wywołała swego czasu silne wrażenie.

Lord Dunsford jest jednym z najbogatszych arystokratów w Anglii i małżeństwo jego ze sławczą aktorką uważano było za megalzjan. Młoda żona lorda w kołach artystycznych londyńskiej traktowana była wielce ozięble.

Lord Dunsford, który jest nie tylko nym sportsmenem, ale także wielkim miłośnikiem teatru, ujrzał poraz pierwszy pięknią aktorki w grudniu 1919 roku w czasie przedstawienia w Gaiety Theatre.

Dunsford od pierwszego wejścia zakochał się w klasycznej pięknej Peggy, która grała główną rolę.

Po pierwszym akcie posłał jej ku listu swój bilet wizytowy z następującymi słowami: "Miss Rush, zakochałem się w pani i proszę panią o rękę. Siedzę w pierwszym rzędzie, fotel numer 10, niech pani w czasie następnego aktu raczy spojrzeć na mnie. Gdybym mił szczęście spodobać się pani, to będzie panie oczekiwał pojutrze w me-roście Westminster."

W czasie następnego aktu Miss Rush z pewnym roztargnieniem grała swoją rolę, przypominając się eleganckim sportsmenowi, którego wytwor na, umijając powściągliwość zbrobia na niej najlepsze wrażenie, wskutek czego w dwa dni później Peggy Rush została lady Dunsford.

Małżeństwo początkowo zdawało się być szczęśliwym.

Lord Dunsford, który jest nie tylko nym sportsmenem, ale także wielkim miłośnikiem teatru, ujrzał poraz pierwszy pięknią aktorki w grudniu 1919 roku w czasie przedstawienia w Gaiety Theatre.

Dunsford od pierwszego wejścia zakochał się w klasycznej pięknej Peggy, która grała główną rolę.

Po pierwszym akcie posłał jej ku listu swój bilet wizytowy z następującymi słowami: "Miss Rush, zakochałem się w pani i proszę panią o rękę. Siedzę w pierwszym rzędzie, fotel numer 10, niech pani w czasie następnego aktu raczy spojrzeć na mnie. Gdybym mił szczęście spodobać się pani, to będzie panie oczekiwał pojutrze w me-roście Westminster."

W czasie następnego aktu Miss Rush z pewnym roztargnieniem grała swoją rolę, przypominając się eleganckim sportsmenowi, którego wytwor na, umijając powściągliwość zbrobia na niej najlepsze wrażenie, wskutek czego w dwa dni później Peggy Rush została lady Dunsford.

Małżeństwo początkowo zdawało się być szczęśliwym.

Lord Dunsford, który jest nie tylko nym sportsmenem, ale także wielkim miłośnikiem teatru, ujrzał poraz pierwszy pięknią aktorki w grudniu 1919 roku w czasie przedstawienia w Gaiety Theatre.

Dunsford od pierwszego wejścia zakochał się w klasycznej pięknej Peggy, która grała główną rolę.

Po pierwszym akcie posłał jej ku listu swój bilet wizytowy z następującymi słowami: "Miss Rush, zakochałem się w pani i proszę panią o rękę. Siedzę w pierwszym rzędzie, fotel numer 10, niech pani w czasie następnego aktu raczy spojrzeć na mnie. Gdybym mił szczęście spodobać się pani, to będzie panie oczekiwał pojutrze w me-roście Westminster."

obiecującego warjata, który piękna w tym kierunku mieć by dzie karierę.

— Kto pana przysyła?

— Nikt... Ja sam, proszę pana...

Ziemia drży pod mna. Uciec! uciec! za wszelką cenę uciec.

— Słuchaj panie, mówi Kasprzowicz, używając dumnego swego wyrażenia, — nie zwracaj pan głowy. Jak się pan nazywa.

— Kornel Makuszyński.

— Jak?

— Powtarzam z cichym jękiem. — To pan napisał te dwa sonety? Nienowicie!

— To ja, proszę pana.

Kasprzowicz wstał, obeszł młodego, obejrzawszy uważnie jego twarz. — Ja się umiśmiałem. — Lew pociąg jest, widać, dobry jak dziecko. Pogadaj ze mną, wypytaj, pochwal, zachęć. Podaj rękę i serdecznym głosem pożałuj. Miałem być w oczach. W administracji wypłacił mi za dwa sonety dwie korony, osiemdziesiąt halercy. Byłem bogaty.

— Wiele miłych rzeczy opowiadamy sobie teraz z Kasprzowiczem; lecz, ile razy się spotkamy, przypominamy sobie nieodmiennie te chwile, kiedy obzierał swoją karkłką w potęgę swoją dłoń i cisnął go w literaturę. Ja też chwile, genialny przyjacielu mój, nie zapomnę nigdy, nigdy...

Niedługo potem drukowałem wiele wierszy w doskonałym piśmie młodej akademickiej "Teki", gdzie Staff wydrukiwał swój arcywiersz, genialny wiersz pod tytułem "Kowal". Wspaniały, doskonały. "Teki", redaktorka, która się mieściła w jednym pokoju, gdzie spało czarne pięciu przybyszów za naszym paszportem z Warszawy, a spało na starych gazetach, tworzył: Stanisław Strusiński, Edward Dubanowski, Przemysław Maczewski, Władysław Zajączkowski, Bolesław Bator, Antoni Sadzewicz i jeszcze siedemdziesięciu kilku młodych zapaleńców. Mówili mi "kolego" i nie nie placili. Za sonet można się było napić herbaty; i jeszcze zastępowała obsługa pnia.

Chodziłem "w sławie, jak w szoku". Gębie upoważniam do śmiertelnej powagi. Trzy panie z pensjonatu, dokąd niezmierzła sława moja dotarła, kochały się we mnie. Biedne, bo kochały się beznadziejnie. Głową miałem zaprzęgniętą cieniem innem, nie-marnem i romansami... Na czele miałem chomąt, w duszy बोje szaleństwo. To też dostojnie i wspaniale brzmiał dialog podczas przerwy w gimnazjum. Dziś słynny uczyony, wówczas kolega mój z szóstej klasy, Juliusz Kleiner, zawsze i wtedy niezmierznie poważny, zapytał mnie:

— Nad czym kolega teraz pracuje?

— Piszę poemat filozoficzny pod tytułem "Dusze".

— Strasznie!

— Tak, takwiedzy. To forma, którą najbardziej lubię.

Gdzie jesteś, młodości, młodości!

"W tem miejscu kza miast kropki pada..."

(Almanach, Biblioteka Polska)

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

Fraternity Flag Co. 312 North Avenue New York City

W późniejszym wieku
możecie pozostać silnymi i w dobrym zdrowiu przez używanie

DRA. PIOTRA GOMOZO

Ważnością on wasze organy trawienia. Wywierza silne działanie na nerki i wątrobę. Utrzymuje jelit w porządku. Ostroga i buduje wasze organizm.

Próbę wasz organizm. Jest on sporządzone z czystych, zdrowych korzeni i ziół, nie zawiera szkodliwych lub wchłaniających się przy wchłanianiu składników. Nie jest lekarstwem aptecznym. Dostarczane tylko przez specjalnych posłańców. Placisko

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
2501 Washington Blvd. CHICAGO, ILL.

Telefon, Dry Dock 2996

Biuro otwarte w dzień i w nocy.

A. Kwarciański - T. Wolinnin

NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NOWYORKU

Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.

Wizytacje ścieżki na nawiązanie i numer telefonu naszego — 131 East 74th Street. Nie mamy żadnych wyjątków i wszelkich przedsięwzięciach pogrzebowych w tej dziedzinie.

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWY I SZCZĘŚLIWA

133 EAST 7 ULICA

T. Wolinnin, Własciciel, Truściarz prawia wszystkich polskich towarzyszy w New Yorku

Prolog do nienapisanej powieści

(Ciąg dalszy ze str. 14-ef.)

W okienku pokazała się blada z przerażenia twarz chłopa. — Czego chcesz? — W imieniu króla pruskiego — otwórz natychmiast, polska świnio! — Duchem! Moellendorf wysłuchał coś jakby pisk puszczania z tego glosu. Ale to tylko mu się tak zdawało w jego przemęczonym mózgu.

Po chwili odczuwał się chłobot zardzewiałych rygli i naoszczędzających się wrota fortecy, zlepięziona z niedźwiedzi desek i pecy.

Moellendorf wkręcił dumnie i zwycięsko do marnego sadyby, z jednej izby złotowej. W kącie na barłogu leżała, a raczej siedziała wystraszona kobieta — na stole małym piomieniem świeciła się łojówka.

— Daj jeść! — Nie nie mam, panie; odrzekł chłop.

— Masz, złodzieju, tylko nie chcesz dać!

— Przeszkadzacie, panie, wszystko — a jeżeli kromkę chleba znajdziecie, to dam się chętnie powiesić.

— Szukać! ryknął Moellendorf ku żołnierzom.

Nie było co szukać — mizerne chłapki, ulepione z gliny i pecy, żadnych kryjówek, ani skrytek mieć nie mogło. — Słana! wrzasnął Moellendorf.

— Słana nie mam, bo nie mam stodoły, ani bydła, ani koni — a słaniem człek sam się nie używi.

Moellendorf pomyślał chwilę, czyby tego chłopa nie trzepnąć przez głowę, bo wydawało mu się, że ten pies polski zlekka z niego szczydzi, ale czuł jakoby łamał w kosciami, więc nie był pewien, czy uderzenie jego pięści odpowiednio imponujące wrześnie na jego żołnierzy wyrze — a prztem korciła go myśl, że jeżeli zbyt długo będzie się z chłopem zadowalał, to mundur jego na czas wyzyszczonej nie będzie.

— Wynos! się! ryknął.

— Jasnie panie! żona moja chora...

— Precz z suką!

Kobieta dźwignęła się z pościeli i na czołwach była krośkać ku drzwom. Chłop rozwarł szeroko ściepę, pokoczył ku niej, wziął ją na ramiona i wyniósł z chłapy, niósł i niósł, aż ją ułożył w kryjówce z łożni, jemu jedynie znanej, tuż nad brzegiem jeziora.

Zdjął sukmanę z siebie, owinał ją, ułożył na pościeli z suchej trzciny, i przykrył końską skórą, którą przypadkowo z jakiejś pańskiej furi schował.

— Spij — spij spokojnie — nie starzy chleba, to będą ryby.

Kobieta zwała się jak kłoda na pościeli.

— Szymek! charknęła.

— Leż spokojnie — wmg przyde.

Szymek pomacał się po kiesze — krzesiwo było suche. Rozemniała mu się dusza, a równocześnie rzucił twardo w stronę żony:

— Spij i ani pisać! — chłopa w wszystkim głowa.

Zaczął macać po szafale i znalazł wszystkie w porządku: wędki, wędziki, pilniki, rodzaj przedpotopowych harpunów, z ostremi w kształt rządkich porządkowanymi końcami — odrzucił żelastwo od drewnianych

drążków, schował za pazuchę wszystko, co umysł jego wy-miarkował, że mu będzie potrzebne, wyszedł z szafasu i jak kot skradł się ku swemu domostwu nie szcikiem, bo tych nie było, ale śladem nadłamanego zielska, lub wici przynajmniej.

Niebo było ciemne, ale czyste i jakoś jasne, choć gwiazd na niem nie było — jasne oczywiście dla Szymka, który się w długich nawet najciemniejszych nocach z nim był pokumal.

Wreszcie przyszedł do swej chłapy.

Okienko było otwarte, a przy stole siedział Moellendorf i coś pisał.

Przed drzwiami żołnierz leżał spowici w kamienny sen — a za chłapą do białego napręde pała przywiązane konie, nie-spokojne, bo cały dzień nie nie zarły.

Szymek długo medytował.

— Zwierzęcia boskie mordować — to nie ludzka sprawa.

Nie, nie! Szymek uspokoił się, bo jakby taksa świętego Du-cha na niego spłynęła.

Ale, aby pozwolić, aby jakieś powiaty go z chłapy wypędzili z chłapy Kostka — co to, to nie! Spługawic swej chłapy nie pozwoli!

Tak mi Boże dopomóż!

ryknął przez żeb.

Cuchenię nabierał suchej trawy, trzciny, parę deszczułek, które do robienia sieci sobie przygotował, to wszystko zbóżnie poukładał na kupę, rozniecił krzesiwo i zapalił.

I jakby go ziemia schłonięła — znikł.

Ukryty w gęstej trzciny leżał na brzuchu i patrzył nateżenie, co się dzieć będzie. Nie-długo potrzebował czekać.

Wychła peca ścian chłapy — glinka z słomą pomieszana po-chwyciła odrazu ogień i nie ubiegło długości paciera, a cała chłapa stała w płomieniach.

Stomiane poszyty dachu strzeleli jednym słupem ognia wędry, belki, krokiew, wigania dachu zwaliły się z traskiem, i Szymek Witosz widział z swego ukrycia w krwawej łunie ognia, jak kilka postaci z krzyżem i kłatwami latało naokół walące się chłapy, konie wyrwały pał, do którego były przywiązane i pędziły w obłokach przestrachu przed się, a serce Szymka śmiało się dzika rozpacz.

Utracił wszystko, co miał, ale nie pozwolił spługawic „swe-go” przez zleniawidzonego wroga — raz jeszcze spojrzal na dymiące się zgliszca, splunął po trzy-kroć razy, i zaszły się w gęstwinie trzciny — tam w jego szafale sam czortby go nie od-na-lażył.

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston

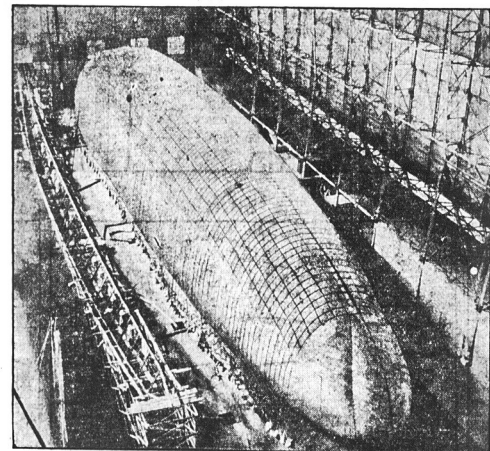
Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston



Zęby urozmaicić podróży, angielskie towarzystwo żeglugi powietrznej urządziło na swych wielkich aeroplanach teatry kinowe. Fotografia pokazuje pasażerów, oczekujących 2,000 stóp ponad Croydon, Anglia na pierwsze obrazy



Handlowa komunikacja powietrzna między Detroit, Mich i Chicago, Ill. została urzeczywistniona, gdy płatowiec towarzyszą „American Airway” którego prezesem jest Edsel Ford, przylbył do Chicago.



Prawie gotowy do lotu jest nowy statek powietrzny „Wuj Sam” RS-1 w stocznicy w Belleville, Ill. Obyrzym ten ma 282 stopy długości nie wliczając w to kół



Przedm amerykanckiego Legionu uchwalilo przeznaczyć 5,000,000 dolarów na sieroty po żołnierzach. Od lewa do prawa są: A. L. Ward, M. J. Flynn, P. J. Brady, R. E. Sord, W. F. Deagan, Ch. Hann, W. H. Hays, J. W. Gorbey i R. G. Creviston



Zęby zbadać znaczenie snu dla człowieka, dr. Nathan Kleitman z Uniwersytetu chicagowskiego trzymał dr. N. F. Fishera za jego zęby, przez 115 godzin w stanie bezsenności



Kolekcja najdroższych dzieci z New Yorku, które w dniu 1-go maja, tj. w dzień „Dziwna Dzieci” będą się ubiegać o nagrodę

TAMTA

(Ciąg dalszy ze str. 12-ef.)

Z początku zdawało mu się, że to wystarczy... Wówczas zajęty był jedynie kobietą, w której świat cały, świat rzeczywiście i świat marzeń swoich widział. A teraz, przez tę pustkę, patrzył na ruinę zmarnowanego szczęścia i życia.

Po raz dziwny podchodził do bramy i zatrzymywał się, walczyć ze sobą i z odwagą, która go opuszczała. Ilekroć stawał w progu odracał żony; dziś wszelako jakiś instynkt popchnął go silniej, jakaś większa tęsknota pociągnęła: chyłkiem nieśmiało, jak skradając się, wbiegł na schody, do drzwi pierwszego piętra i poruszył klamkę, z sercem bijącym gwałtownie, z twarzą śmiesznie bladą, z oddechem zapałym w piersiach, drżący, jak zbłądził, który wraca do wrót swojego więzienia po ucieczce.

Za drzwiami odezwał się głos tak dobrze mu znany:

— Józiu, otwórz, to pewnie do kór.

Spodziewano się lekarza, za-tem ktoś w domu był chorym; nogi zachwylały się pod nim, zło-wrogie przeważnie skądinąd mu serce.

Służąca drzwi otworzyła do przedpokoju... wszedł, futuro zrzucił: po chwili oko w oko w małym, skromnym, ubogim na-wet saloniku, znalazł się z ko-bietą młodą jeszcze, ale wycien-żoną, zwiędłą, starą, jak kwiat, przez który przeszła bu-za gwałtowna.

Poznała go odrazu po tylu la-tach niewiedzenia. Stał przed nią, duch z poza grobu. Po-grzebała go przecież tak dawno, umarł dla niej, przestał istnieć wobec Boga i ludzi, ale niestety, — nie wobec serca...

Serce ma pamięć dłuższą od miłości.

Stali naprzeciw siebie, jak skamieniały, z oczyma spuszczo-nymi, bez słowa na ustach, bez głosu w piersiach; cała prze-żośła w tej jednej krótkiej, a okrutnej dla pamięci chwili, przemknieła pomiędzy nimi i jak gorący wiatr pustyni owionęła ich dusze.

Mężczyzna słabszym się oka-zał od kobiety; zamiast wszel-kich tłumaczeń, wybuchnął na-gle gwałtownym łkaniem, w któ-rem było wszystko, czego wy-usta nigdy wyrazić nie od-daly; i skrucha winowajcy i sarga nie-szczęścia, i wstyd upokorzenia...

Zakrył twarz, oparł się o ścia-nę i płakał głośno, długo, pierw-szą raz w życiu zapewne, jak dziecko, nie jak mężczyzna.

Ona stała przed nim, nieru-choma, blada, jak trup, z oczyma bez łez, ręką oparła się o stół, na którym drżała febrznie-lampa pod tym oparciem, za-cięła zębami, by nie dzwoniły w drzeszczach, wstrząsających ca-łem jej ciałem, i patrzyła na mę-ża spojrzeniem pełnym bólu, zdziwienia, bezdennego smutku, ale i litości zarazem.

— Kto panu powiedział, że Muniu chora? — spytała wreszcie po długiej, jak wieczność chwili, opanowanej pierwszą zmysły i uczucia.

Spojrzał na nią zacerwienio-nym od płaczu oczyma i drgnął pod wrażeniem tych słów.

— Muniu chora? — powtórzył zdławionym głosem — nie wiedziałem nic o tem.

— Myślałam...

— Cóż się jej stało?

— Gorączkuje od kilku dni, majaczy... od wczoraj poprawi-ło jej się...

Dopiero teraz zadławiły ją-ly, których nie chciała przed nim ukazać; siły ją opuściły, za-chwiała się, ale widząc, że chce ją powstrzymać, odzyskała ra-zem energię i powstrzymała go zuchem ręką.

— To nie...

Zrozumiał jej gest i pozostał, na miejscu.

— Czy mogę zobaczyć, Mu-nię? — spytał nieśmiało, pokor-nie, błagalnie niemal.

Namylała się chwile, wresz-cie wskazała mu ręką drzwi do drugiego pokoju, szepnęła krótko:

— Proszę.

Rzucił jej spojrzenie pełne wdzięczności i dziękczynienia; wszedł sam...

Na łóżeczku pod ścianą leża-ła dziewczynka dziesięcioletnia, z wypiekami cęgliastymi na twa-rzy, z oczyma na pół otwarte-mi, z rękami na piersiach, pod noszonym szybkim, gorączko-wym oddechem.

Pochylił się nad nią, wziął za rękę i wpatrywał przez łzy, prze-mawiając cichym, pełnym rzew-ności głosem:

— Muniu, dziecko moje, co-tobie?... Patrz, tatuś przy-szedł ci odwiedzić... Nie pozna-jesz tatusia?

Dziewczynka podniosła z tru-dnością powieki i spoglądała wzrokiem bezprzytomnym, o-bojętnym, siłąć się zrozumieć, co do niej mówił. Nie odpowia-diała nic... Nie poznawała oja-ca.

Z drugiego pokoju przeze-drzwi patrzyła matka, zastana-jąc sobie chłustką usta, przez które cisnął się gwałtowny wy-buch płaczu. Oczu jej przebie-gały z twarzy dziecka na twarz mężczyzny i podwójny ból łamał jej serce...

Wiedziała, że i on nie był szczęśliwym, że cierpił i pokutował, że go los pokarał za nią surowo, ale nie wiedziała, że winę sąw znał.

Jego łzy powiedziały jej i to przed chwilą: była pomszczona, więcej nawet nie pragnąc mo-gła...

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

ODKARNO POLSKA
Imię... KAWALCZAK WŁAD
Adres... WYNAJĘTO
TACH... PATENT
nie... 75 Wall St. New York

CUNARD
DO POLSKI (przez Anglię)
Złotona cena biletów Transatlantyk
W obie strony

Do Gdanską i z powrotem
Aquitania \$185
Benemangia \$180
Mauretanian \$211.00
Do Warszawy i z powrotem
Aquitania \$211.00
Benemangia \$211.00
Mauretanian \$211.00

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...
Do Polski w makroscopie...

JEDYNY POLSKI

ZAKŁAD

POGRZEBOWY

NA JAMAICĘ I OKOLICĘ

Obsługa dniem i nocą

Urządza pogrzeby po ce-nach bardzo przystępnych

L. S. DESZ

293 SUTPHIN BLVD.

JAMAICA, L. I.

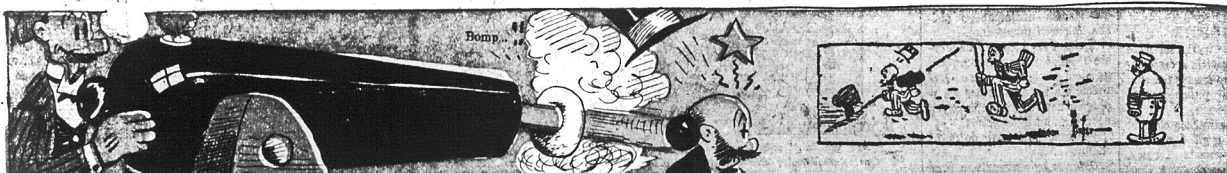
Tel. Jamaica 4787.



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Mutt ma rację

BUD FISHER

